

i we wszystkich badanych podmiotach (rys. 9). Polityka zarybieniowa okręgów PZW od lat promuje szczupaka jako jednego z kilku najbardziej preferowanych przez wędkarzy gatunków ryb, stąd przez cały badany okres obserwowano w obwodach rybackich użytkowanych przez Związek największe wartości nakładów na 1 ha zarybianej powierzchni.

Podobny, a nawet bardziej wyraźny, trend dotyczył wszystkich badanych podmiotów ( $R^2=0,93$ ), natomiast obserwując wartość zarybień pozostałych podmiotów (tj. bez PZW), widać, że trend ten charakteryzuje mniejsza stopa wzrostowa i jest on mniej istotny statystycznie ( $R^2=0,72$ ).



Konferencje ♦ Seminarium ♦ Informacje ♦ Spotkania ♦ Zjazdy ♦ Targi ♦ Wystawy

**Wrzesław Mechło**

## Rys historyczny Wydziału Rybactwa

*Niezapomniane studenckie lata i te wspomnienia niezapomniane!*

*Na trudnych drogach chmurnego świata wyjście jak balsam na krwawą ranę...*

(z A. Oppmana).

Rybactwo obok łowiectwa jest najstarszą metodą pozyskiwania białka zwierzęcego przez ludzi. Strzała łuku czy grot oszczepu, z powodzeniem służyły do polowania na większe ryby w płytkiej wodzie. Z czasem oszczep przekształcił się w oścień. Ponad 25000 lat liczą sobie połowy ryb na wędkę z wiązaniem na środku dławikiem, czyli wrzcionowym haczykiem sztorcowym (poprzecznym). Kilka tysięcy lat później pojawiły się błystki kościane oraz drewniane haczyki o kolanku ostrym, które w epoce brązu przekształciły się w klasyczny haczyk łukowato wygięty.

Rozwój sieci łowczej początkowo nie miał nic wspólnego z wodą. Wiązane z tyka sieci stosowano już ponad 12000 lat temu do polowania z nagonką na ptaki i drobne ssaki. W tym czasie pułapki na ryby wykonywano z gałęzi i wikliny. Około 10000 lat liczą sobie pierwsze sieci oczkowe służące do połowu ryb.

Istotny rozwój sprzętu rybackiego przyniosło wczesne średniowiecze. Osiały tryb życia ludzi oraz zmyślny sposób zabezpieczenia mięsa złowionych ryb poprzez suszenie, wędzenie i solenie – spowodowało wzrost zapotrzebowania na ryby. To z kolei sprzyjało powstawaniu różnorodnych metod i narzędzi połowu. Pierwszym wyraźnym śladem obecności łowców ryb są obozowiska kultury maglemoskiej, przy których znaleziono resztki kości szczupaków i narzędzi kolnych z zadziarami oraz pętle (oczka) do połowu tych ryb.

U schyłku mezolitu powszechne są w Europie harpuny i wędy z kościanym haczykiem sztorcowym. Rewolucja neolityczna przynosi rozwój połowów haczykowych oraz wymyślnie jazy i wiersze wyplatane z gałęzi, które służyły do

pozyskiwania ryb i raków. Sieci są wiązane z tyka lipy lub włókna pokrzywy. Żak plecionkowy wykonany z wikliny znany jest u schyłku neolitu. W epoce brązu pojawiają się sieci z pływakami, wędy i brązowe haczyki. Arystoteles jako pierwszy opisał wiele gatunków ryb. Z żywiołem wody i rybami związane są liczne prastare legendy i antyczne mity.

Utrwalanie się w Europie Środkowej chrześcijaństwa pełnego bezmięsnych postów oraz powstające miasta i nieprzeliczone klasztory powodują ogromny wzrost zapotrzebowania na ryby. Monopol na handel śledziami i solą daje kupcom hanzeatyckim niewyobrażalne profity i władzę. Z morza nędzy prostej ludności wybrzeży Bałtyku wyrastają bogate, gotyckie, ceglane miasta Hanzy.

Od początku XVI wieku nastają korzystne ceny na ryby, które są impulsem rozwoju hodowli ryb w stawach. Podróżujących przez Polskę cudzoziemców uderza liczba stawów oraz wysoki poziom gospodarki rybackiej. Do 1553 roku ukazuje się książka: „O rybach i rybnikach” Jana Dubrawiusza z Czech, wydana po polsku w 1600 roku w Krakowie. Autor napisał, że „większe pożytki z stawów pochodzą, aniżeli z łąk, ról i innych gruntów” i dodaje „w tych naszych rybnikach (stawach) najprzedniejsze ma miejsce karp a szczupak”. Po Czechach właśnie Polska była drugim krajem Europy o tak rozwiniętej gospodarce stawowej.

W 1573 została wydana przez Olbrychta Strumieńskiego książka „O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu...”, będąca pierwszym fachowym podręcznikiem hodowli ryb i urządzania stawów. Peter Artedi szwedzki przyrodnik zwany „ojcem ichtiologii” do 1735 roku fachowo i systematycznie

opisał wiele gatunków ryb, a swoje prace przekazał Karolowi Linneuszowi, który wykorzystał je w swojej systematyce.

Benedykt Chmielowski zastąpił jako twórca pierwszej polskiej encyklopedii powszechnej wydanej w 1746 roku pod tytułem „Nowe Ateny”, która była „...idiotom dla nauki erygowana...”. W jednym z rozdziałów omawia w porządku alfabetycznym bardziej osobliwe ryby ze szczupakiem na czele.

Pierwsza polska uczelnia rolnicza jest powołana w 1816 r. we wsi Marymont koło Warszawy, jako jedna z pierwszych w Europie. Oficjalne otwarcie nastąpiło w 1820, ale pod nazwą – Instytut Agronomiczny. W 1840 r. uczelnię zreorganizowano przez dodanie wydziału leśnego, natomiast na kierunku chów zwierząt domowych, to jest koni, bydła, owiec, świń, drobin, rybactwo i pszczelnictwo – już funkcjonuje rybactwo. 13 lipca 1879 roku zostało powołane Krajowe Towarzystwo Rybackie. Jego pierwszym prezesem zostaje doktor Maksymilian Siła-Nowicki – pierwszy polski ichtiolog, pionier wylęgarnictwa i zarybień, autor wydanych w latach 1868-1889 książek: „Ptaki. Ptązy. Ryby”, „Krainy rybne Wisły” oraz „Ryby i wody Galicyi pod względem rybactwa krajowego” oraz „O rybach dorzeczy Wisły, Styru, Dniestru i Prutu w Galicyi”. Dzięki piśmie „Okólnik Rybacki” następuje stopniowe upowszechnianie elementów wiedzy rybackiej i wędkarskiej. W 1908 roku zostaje wydana bardzo ceniona książka Józefa Rozwadowskiego „Poradnik dla miłośników sportu wędkowego”.

Następnie mamy działalność Franciszka Staffa, który po studiach we Lwowie, Wiedniu i Monachium oraz w Instytucie Rybactwa Śródlądowego w Friedrichshagen został wykładowcą biologii i hodowli ryb na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Po odzyskaniu niepodległości otrzymał zadanie kierowania Krajowym Towarzystwem Rybackim oraz zorganizowania zaplecza do badań naukowych w zakresie rybactwa. Tak powstała Biologiczna Stacja Doświadczalna Rybacka w Rudzie Malenieckiej zaprojektowana przez niego już w 1911 r. Od roku 1923 Stacja jest częścią Zakładu Ichtibiologii i Rybactwa SGGW. W latach 1920-1960 Profesor prowadzi tutaj zajęcia terenowe oraz organizuje praktyki dla magistrantów Katedry Rybactwa, a jego następcą jest prof. Kazimierz Stegman kierujący Stacją do 1979 roku.

Wydział Nauk o Żywności i Rybactwa Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie został powołany decyzją ministra nauki i szkół wyższych w 1951 roku jako Wydział Rybacki w strukturze ówczesnej Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie powstałej rok wcześniej. Jego tworzeniem zajęli się wybitny ichtiolog prof. dr Stanisław Roman Korwin-Sakowicz, organizator i pierwszy dyrektor Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie oraz Studium Rybackiego SGGW w Warszawie.

Warto wspomnieć, że Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie skupiające najlepszych polskich rybaków, już w 1935 roku nadało temu prężnemu naukow-

cowi dyplom mistrza rybackiego, co było w tym czasie wyjątkowo cennym wyróżnieniem. Profesor Stanisław Sakowicz został pierwszym dziekanem Wydziału i kierownikiem Katedry Rybactwa. Początkowo kierunek studiów obejmował głównie rybactwo śródlądowe, jednak od 1953 roku został rozszerzony o rybactwo morskie. Był to w tym czasie jedyny taki Wydział w Europie, na którym studiowało wielu obcokrajowców. Z profesorem Stanisławem Sakowiczem bardzo aktywnie współpracował profesor Przemysław Olszewski – kolejny dziekan Wydziału Rybackiego i późniejszy twórca Wydziału Ochrony Wód i Rybactwa Śródlądowego.

Należy zaznaczyć, że od wiosny 1939 roku działała również polska szkoła rybacka w Sierakowie Wielkopolskim, po wojnie przemianowana na Państwowe Technikum Rybackie, a obejmująca rybactwo śródlądowe: rzeczne, jeziorowe i stawowe. Została ona powołana z inicjatywy Wielkopolsko-Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego z siedzibą w Bydgoszczy jako pierwsza w historii Polski. Była to trzecia w Europie szkoła o tym profilu kształcenia, po średniej rybackiej szkole w czeskich Vodňanach z 1920 roku oraz w ówczesnie niemieckim Lötzen (obecnie Giżycko). Tradycje giżyckiej szkoły już 4 lutego 1946 roku przejęła Niższa Szkoła Rybacka, która od 1950 do 1959 roku była Państwowym Technikum Rybackim. To wskazuje na gwałtowny rozwój kształcenia rybackiego w tych latach.

W roku 1955 przy Wydziale Rybackim olsztyńskiej Wyższej Szkoły Rolniczej utworzono Zakład Zabezpieczenia Surowców Rybnych i Zakład Przetwórstwa Rybnego, co zwiększyło jego rangę. Pełnię praw akademickich Wydział Rybacki uzyskał w 1956 roku. W roku 1962 powstała prężna Katedra Technologii Przemysłu Rybnego.

Decyzją ministra szkolnictwa wyższego w latach 1966-1968 znacząca część Wydziału zostaje przeniesiona na ziemie zachodnie do Szczecina, wchodząc w struktury utworzonej w 1954 roku w Szczecinie Wyższej Szkoły Rolniczej jako Wydział Rybactwa Morskiego. Wraz z przenoszonym Wydziałem do Szczecina trafiło wielu naukowców: wybitny parazytolog ryb i ichtiobiolog profesor Eugeniusz Grabda, znakomity ichtiopatolog i bakteriolog profesor Andrzej Chodyncki, specjalista mikrobiologii żywności profesor Stanisław Zaleski, hydrozoolog i biotechnolog wód profesor Lech Szlauer i inni.

Następnie w 1971 roku powołano nowe zakłady oraz katedry i zmieniono nazwę na Wydział Rybactwa Morskiego i Technologii Żywności Akademii Rolniczej w Szczecinie.

Od 1973 r. Wydział kształcił w dwóch specjalnościach: ichtiologia, eksploatacja zasobów i ochrona morza oraz technologia żywności pochodzenia morskiego. Od 1975 r. doszła ekonomika i organizacja gospodarki rybnej. W tym czasie rektorem uczelni jest Idzi Drzycimski – wybitny profesor nauk geograficznych, oceanolog ze specjalnością ekologia i biologia morza, współtwórca oraz pro-

dziekan Wydziału i wieloletni kierownik Katedry Oceanografii, autor wielu publikacji naukowych z zakresu ichtiologii. Natomiast funkcję dziekana Wydziału pełni niezwykle szanowany i lubiany przez studentów prof. dr hab. Aleksander Ksawery Winnicki, który już od 1966 roku kieruje Zakładem Anatomii i Embriologii Ryb i jest dyrektorem Instytutu Ichtiologii oraz autorem wielu rozpraw naukowych, promotorem licznych doktorów i profesorów.

To najbardziej aktywny czas działalności oraz rozwoju Wydziału i jego osiągnięć naukowych. Studenci odbywają miesięczne praktyki w kutrowych przedsiębiorstwach połowów bałtyckich i usług rybackich całego polskiego wybrzeża oraz półroczne praktyki rybackie w wielkich państwowych kombinatach połowów dalekomorskich i przetwórstwa rybnego, takich jak PPDiUR „Odra” w Świnoujściu, czy PPDiUR „Gryf” w Szczecinie, w tym rejsy dalekomorskie na łowiska Atlantyku i Pacyfiku oraz wody wokół Antarktydy. Znakomicie działają liczne koła naukowe organizujące obozy badawcze nad rzekami i jeziorami oraz w miejscowościach nadmorskich. Tętni akademickim życiem studencka turystyka umożliwiająca czynny wypoczynek podczas złazów, rajdów i rejsów po regionie oraz na licznych obozach wędrownych, żeglarskich czy narciarskich i spływach kajakowych. To daje wspaniałe możliwości poznawania Polski i świata.

W ramach AZS działają liczne sekcje sportowe. Rozwija się na wysokim poziomie akademicka kultura i sztuka z przeglądami KultAR oraz ogólnopolską FAMĄ na czele. Przy uczelni działa zespół tańca ludowego i chór akademicki. Na studencką turystykę, sport i kulturę są spore dofinansowania z budżetu państwa.

Na Wydziale Rybactwa wykłada wielu znakomitych profesorów, oprócz wspomnianych powyżej: rewelacyjny hydrobotanik Mieczysław Jasnowski, specjalista akwakultury Rajmund Trzebiatowski, technolog żywności pochodzenia morskiego Edward Kołakowski, fizjolog ryb Remigiusz Węgrzynowicz, specjalista technik rybołówstwa Józef Świniarski, klimatolog Krzysztof Prawdzic, specjalista

od ryb łososiowatych Zygmunt Chełkowski, badacz morskich wód polarnych Juliusz Chojnacki, genialny ekonomista Edmund Dobrzycki, Antoni Tadajewski, Włodzimierz Załachowski, Stanisław Krzykowski, Andrzej Kompowski, Marian Różycki, Jan Nikolajew i wielu innych.

Od roku akademickiego 1993/1994 wprowadzono dwa osobne kierunki kształcenia: rybactwo oraz technologia żywności i żywienie człowieka. W 2002 roku nazwa Wydziału uległa zmianie na Wydział Nauk o Żywności i Rybactwa. Po połączeniu Akademii Rolniczej z Politechniką Szczecińską w 2008 roku jest jednym z jedenastu wydziałów Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie.

Obecnie Wydział posiada pełne uprawnienia do nadawania stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego w dziedzinie nauk rolniczych w dyscyplinie rybactwo oraz dyscyplinie technologia żywności i żywienie człowieka. Oferuje solidne specjalistyczne kształcenie na kierunkach: eksploatacja rybackich zasobów środowiska wodnego, biotechnologia rybacka i akwakultura, czy technologia żywności pochodzenia wodnego, technologia produktów rybnych, gospodarka i zarządzanie środowiskiem wodnym, eksploatacja mórz, biologia morza, ekoturystyka, akwarystyka, ochrona wód, eksploatacja biologicznych zasobów hydrosfery. Absolwenci zdobywają wiedzę i umiejętności w zakresie związanym z gospodarką rybacką: morską i śródlądową oraz całą szeroko pojętą nowoczesną gospodarką wodną i jej przyszłością.

\*\*\*

Opracował: *absolwent Państwowego Technikum Rybackiego w Sierakowie Wielkopolskim z 1977 r. oraz Wydziału Rybactwa Morskiego z 1983 r. mgr inż. rybactwa Wrzesław Mechto*  
biurogryf@gmail.com;  
tel. 601 790 307;

*Rybak, co w głębi wody napełniać pragnie sieć, musi mieć radość fali i jej swobodę mieć! Pogodny, uśmiechnięty, już rano-kiem łodzią mknie, a wiośłami zajęty czasem rozmarzy się. Precz bogactwo i stawa, w tej łodzi pośród wód rybak wesóło śpiewa, by w sieci ryb mieć w bród! Gdy wiośło w wodzie nurza, wysiętek burzy krew: czy pogoda, czy burza – wolności czuje zew!*

## Rybackie studia w Szczecinie

Jest rok 1977. Majowe egzaminy kończą moje pięć lat nauki w wymarzonej Państwowym Technikum Rybackim zwanym przez uczniów „Akademią Sztuk Rybackich”. Dla mnie to była szkoła pięknego śródlądowego rybactwa, nieskrępowanych wędrówek z wędką, zachwyty nad fauną oraz florą wód i... życia w spokojnym Sierakowie Wielkopolskim, z daleka od domu rodzinnego w nadmorskim Świnoujściu. Znakomici nauczyciele przedmiotów przyrodniczych reprezentowali najwyższy poziom wiedzy i umiejętności. Do

tego praktyki w terenie: na stawach, jeziorach i rzekach. Fascynująca, romantyczna baśń.

Po dobrze zdanej maturze, z tytułem technika rybactwa śródlądowego: jeziorowego, rzeczno- i stawowego jadę do Szczecina, gdzie uczestniczę w kursie przygotowawczym dla kandydatów na wyższe uczelnie. Mieszkamy w jedenastoosobowych pokojach domu studenckiego „Arkus”, niedaleko od wieżowca telewizji, a na zajęcia wędrujemy przez Park Kasprowicza. Widoki na otoczony soczystą zielenią, często tonący w słońcu staw „Rusałka”

dopinguje mnie do intensywnej nauki. Wody śródlądowe już dobrze poznałem, a teraz konsekwentnie czynię wszystko, aby zdać egzaminy na Wydział Rybactwa Morskiego szczebińskiej Akademii Rolniczej. Nie jest łatwo, bo o jedno miejsce na studiach dziennych stara się ponad siedmiu kandydatów. Krótko przed egzaminami dołączają do mnie również dwaj koledzy z mojej klasy technikum: Andrzej Beryt oraz Janusz Śliwicki, czym zupełnie mnie zaskakują, gdyż w szkole wspominali jedynie o uczelniach w Olsztynie i Poznaniu.

Egzaminy nie są łatwe. U profesora Mieczysława Jasnowskiego szczęśliwie losuję pytanie o roślinność wodną i... rozwijam całą swoją niemałą wiedzę wyniesioną z technikum rybackiego, dzięki fantastycznej nauczycielce Wandzie Morawskiej. To procentuje – zdaję na piątkę! Dobrze radzę sobie również z chemicznymi zadaniami egzaminacyjnymi, które tak konsekwentnie powtarzała z nami w technikum Krystyna Choszowska oraz z językiem niemieckim świetnie opanowanym dzięki prywatnym lekcjom u wspaniałej, wymagającej profesor Heleny Wiśniewskiej.

Natychmiast po wyjściu z sali egzaminacyjnej zostaję zaskoczony przez dwie uroczyste dziewczyny proponujące mi bezpłatny wrześniowy obóz w nadmorskim Międzywodziu. Oczywiście pod warunkiem, że dostanę się na studia. Natychmiast wyrażam chęć – nie dla plaży, ale dla dziewcząt oraz... pięknych olsów i moczarów w okolicy. Oczami wyobraźni już widzę tam siebie penetrującego cudowne chaszcze pełne strzelistych olch, kosaćców, wiciokrzewów, turzyc, przytulii i mchów, błotnych paproci, motyli, ważek, ślimaków, żab i ptaków... Wtedy dziewczyny dopowiadają, że jest to pobyt połączony ze szkoleniem przyszłych kadr związku studentów socjalistycznej Polski, ale popołudnia są do naszej dyspozycji, a wszystkie wieczory wypełnią dyskoteki. „Czyli, tak to działa!” – śmieję się sam do siebie wracając do akademika. Z kolegami z pokoju idziemy na piwo. Egzaminy zakończone. Nareszcie wakacje.

Wkrótce wyruszam na piękny spływ kajakowy: Drawa – Noteć – Warta zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Wraz z moim bratem Sławem, uczniem kołobrzeskiego Technikum Rybołówstwa Morskiego, płynę naszym pięknym klubowym składakiem „Jan-tar”. Należy mi się trochę oddechu po intensywnych miesiącach nauki. Podczas spływu podziwiam flisaków spławiających Drawą długie tratwy z powiązanych pni oraz łowią szczupaki na wędkę. Z sukcesami. W Dreźnie otrzymuję telegram od rodziców, że... dostałem się na studia! To jest ogromna radość. Toasty wznosimy dobrym węgierskim tokajem – najlepszym winem ze sklepu obok poczty...

Obowiązkowa wakacyjna praktyka robotnicza roku zerowego umożliwia mi kontakt z Przedsiębiorstwem Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Odra”

w Świnoujściu i... daje szansę na stypendium fundowane przez ten kombinat rybacki. Dyrektor Zbigniew Paluch popiera moją prośbę, dyrektor Szczodry wyraża zgodę i tak zostaję zabezpieczony finansowo na czas studiowania. Pierwszy rok na uczelni jest niezwykle ciężki – nadrabiam zaległości z matematyki, fizyki i chemii codziennie do północy ucząc się w „kujowni” akademika „Adonis”. Nie dla mnie są dyskoteki w piwnicznym klubie „Labirynt” czy sławnym „Kubusiu” oraz różne studenckie rozrywki. Ale w międzywydziałowym turnieju mieszkańców naszego akademika aktywnie uczestniczę i... wygrywamy my, rybacy! Dziekan Wydziału Rybactwa profesor Aleksander Winnicki gratuluje nam osobiście.

Niezwykły urok doktor Barbary Szczodrowskiej powoduje, że wreszcie... pojmuję nienawistną fizykę. U wymagającej doktor Teresy Dziembowskiej na ćwiczeniach z chemii przez przypadek wychodzi mi... idealne miareczkowanie. To procentuje. Nasza rusycystka Galina Drzycimska kieruje mnie do chóru, który prowadzi emanująca radością życia, cudowna pani Maria Białkowska. Nie mam słuchu muzycznego, ale lubię śpiewać, więc podkładam głos pod świetny bas Jurka Margrafa lub Piotra Wołowika i... jakoś idzie. Jednak gitarzysta Rysiu Muzaj, który mieszka ze mną w pokoju, podczas urodzinowego śpiewania i licznych toastów stwierdza: „Wrzesław, chór naszej akademii wiele by zyskał, gdybyś ty w nim nie śpiewał!” A zna się na rzeczy. Zapewne dlatego po wielkim koncercie połączonych szczebińskich chórów na Zamku Książąt Pomorskich rezygnuję ze śpiewaczej przygody.

Sesja egzaminacyjna jest dla mnie bardzo trudnym, ale intrygującym wyzwaniem. Elegancki, spięty muszką profesor nauk ekonomicznych Edmund Dobrzycki sprawdza nas tylko z kapitalizmu, a pytania o socjalizm przekazuje doktorom twierdząc, że ekonomii socjalizmu to on... zupełnie nie rozumie. Z chemii jestem niezły i zdaję terminowo, natomiast z sympatycznym profesorem Janem Nikołajewem od filozofii, już przed szóstą rano – ja i kolega Jan Wysocki – zawzięcie dyskutujemy w wiosennym Parku Kasprowicza na przedterminowym egzaminie ustnym. Zaliczenie maszynoznawstwa – pomimo teorii i praktyki w technikum u konsekwentnego Zenona Koteckiego – to prawdziwa katorga. Z pismem technicznym i liczeniem naprężeń w belkach jakoś daje radę. Natomiast ściągą, różnorodną wiedzę inżynierską ujętą w skomplikowany test zaliczam chyba tylko dzięki Danusi – sympatycznej koleżance ze studiów posiadającej właściwą... ściągę. Natomiast decydujący o zaliczeniu całego pierwszego roku i pozostaniu na uczelni poprawkowy egzamin z matematyki, czyli „rozbójnika” pomyślnie zdaję we wrześniu, solidnie przygotowując się do niego cały sierpień.

Grono wykładowców Wydziału Rybactwa Morskiego jest wyjątkowe. Upewniam się o tym na drugim roku, gdy przychodzą przedmioty specjalistyczne i wreszcie zostaję

„prawdziwym” studentem z niezwykłą pasją zgłębiającym życie wód i akademickie rybactwo. A wykładają nam: wybitny specjalista hydrobotaniki profesor Mieczysław Jasnowski, fachowiec od mikrobiologii żywności profesor Stanisław Zaleski, rewelacyjny bakteriolog profesor Andrzej Chodyniecki (do dzisiaj pamiętam jego wykład o budowie bakterii!), znakomity znawca technologii żywności pochodzenia morskiego profesor Edward Kołakowski, klasyk morskich sieci rybackich profesor Józef Świniarski, któremu bardzo imponuję znajomością sprzętu połowowego wód słodkich oraz umiejętnością obliczania skosów cięcia jadra do żaków czy mierzoży i... praktycznego postępowania się kleszczką.

Wkrótce za średnią ocen egzaminacyjnych powyżej 4,7 zaczynam otrzymywać tak zwane stypendia naukowe, co w połączeniu ze stypendium fundowanym przez „Odrę”, gdzie mam pracować po studiach, zapewnia mi całkowitą niezależność finansową od rodziców. Dzięki własnej fascynacji rybactwem oraz wiedzy, jaką przekazali nam w sierakowskim technikum: nieoceniona nauczycielka biologii, przyrody wód i ichtiologii profesor Wanda Morawska, zwana „Wandzią”, dokładny i konsekwentny nauczyciel hydrotechniki, rybactwa stawowego i chorób ryb Zenon Kędziora, zwany „Ptaszkiem”, wymagający nauczyciel narzędzi i techniki połowów dyrektor Benon Jelinowski „Dyro” oraz znakomici instruktorzy praktycznej nauki zawodu – wiele egzaminów zdaję „śpiewająco”.

Na przykład obszerną systematykę i biologię ryb mórz i oceanów u doktora Stanisława Krzykawskiego zaliczam z marszu, a niełatwy egzamin u profesora Włodzimierza Załachowskiego jest prawdziwą przyjemnością. Uwielbiam zajęcia z anatomii ryb z precyzyjnym doktorem Andrzejem Kompowskim i jako jeden z nielicznych prawidłowo umieszczam rybnie ości w kostnym szkielecie naklejonym na papier.

Fizjologię ryb u profesora Remigiusza Węgrzynowicza zdaję na piątkę, podobnie jak hydrochemię i ochronę wód u docenta Antoniego Tadajewskiego oraz eksploatację statków rybackich u doktora Stanisława Dudko. Sprawnie posługuję się mikroskopem, bo w technikum pod okiem „Wandzi” popołudniami ślęczałem w jej gabinecie szukając przez okular różnorodnych glonów, pierwotniaków, roztozczy, zarodników, czy różnych przedstawicieli pagonu i... niesamowitych, niezniszczalnych niesporczaków.

Profesorowie egzaminują nas prowadząc długie dyskusje, w które wplatają również własne teorie – jak nasz rektor profesor Idzi Drzycimski ze swoją teorią pływów. Albo nowe idee – jak prekursor ustawianych w wodach płynących jako „rafy” sztucznych podłoży ze zużytych sieci rybackich – profesor Lech Szlauer, który podczas ustnego egzaminu docenia moją bardzo rozległą wiedzę o bezkręgowcach wyniesioną dzięki „Wandzi” z technikum.

Zagospodarowanie rybackie wód u solidnego docenta Rajmunda Trzebiatowskiego zdaję dyskutując z polotem,

a na chorobach ryb u doktor Jadwigi Wierzbickiej wręcz emanując posiadaną wiedzą opanowaną dzięki „Ptaszкови” w sierakowskim technikum i gruntownie uzupełnioną literaturą akademicką. Bo studiuje aktywnie, z ogromną pasją chłonąc rybacką wiedzę.

Profesor Edward Kołakowski rewelacyjnie wyklada technologię przetwórstwa ryb, a u doktor Ludmiły Stodolnik – na sześciu tablicach, maczkami zapisanych matematycznymi wzorami przez adiunkta – poznajemy... akademicką teorię wędzenia ryb. Nie pojmuję wszystkiego, ale upewniam się, że proces wędzenia wymaga długiego czasu i dobrej pogody, bo inaczej całą tę matematykę „diabli biorą”.

Egzamin z szacowania zasobów oceanów u doktora Wojciechowskiego zdajemy w pawilonie „H”... szesnaście godzin. Tyle trwają obliczenia! Natomiast fizjologię ryb u naszego cudownego dziekana profesora Aleksandra Winnickiego zdaję przed terminem w pociągu, w czasie podróży profesora do Wrocławia (oj, przemaglował mnie wtedy dokładnie, na szczęście pamiętałem szczegóły z jego rewelacyjnego wykładu o jesiotrach).

Z profesorem klimatologii Krzysztofem Prawdżicem oraz profesorem Zygmuntem Chełkowskim i jego żoną całe wieczory gramy w brydża, co nie przeszkadza im solidnie maglować mnie na zaliczeniach i egzaminach. Niełatwy egzamin z biochemii mamy w bibliotece obcojęzycznych dzieł z tego zakresu, gdzie doktor Marian Różycki po zadaniu pytań zostawia nas na pastwę... otaczającej obcojęzycznej literatury.

U doktora Wojciecha Kowalskiego – w czasie odmierzonym stoperem – zaliczamy systematykę flory wód na słynnej „ścianie płaczu”, podając polską i łacińską nazwę zasuszonego glonu czy rośliny naczyniowej. Ten spektakl jednego aktora idzie mi bardzo dobrze, bo wiele polskich i łacińskich nazw słodkowodnej i bałtyckiej flory poznałem dzięki „Wandzi”.

Niesamowity, zawsze perfekcyjnie przygotowany profesor Mieczysław Jasnowski wraz z doktorem Kowalskim wyciskają z nas wiedzę swoimi słynnymi, precyzyjnymi testami oraz.. ubłoceni po pas wędrują z nami po pomorskich bagnach i fascynujących mszarach jeziora Świdwie. A budowę statku najlepiej poznajemy nocami czyszcząc zęzy czy zbiorniki w szczecińskiej stoczni. I bardzo dobrze nam za to płacą.

W Studium Wojskowym usytuowanym w parku przy ulicy Judym, podczas zajęć prowadzonych przez majora Maścibrodę (który podobno wysadził nie ten most na poligonie drawskim i oddziały zmotoryzowane ugrzęzły w rzece, za co został oddelegowany do... nauczania studentów), ze śmiechu spadamy z krzesel, na przykład po jego stwierdzeniu, że: „takich dwóch durni postać, to jakbym sam poszedł!”.

W ramach wychowania fizycznego biegamy w Lesie Arkońskim, po górskich zboczach doliny Osówki oraz brzegami uroczych stawów pełnych... potyskujących stoncznic i błękitnych żab. To jest prawdziwe studiowanie przez kontakt z wykładawcami i wszystkim tym, co mamy dogłębnie poznać. Filigranowa Ela Chojnacka oczarowuje nas w dziekanacie swoim wyjątkowym wdziękiem i załatwia urlopy dziekańskie, a jej mąż doktor Juliusz Chojnacki z pasją prezentuje swoje naukowe wyprawy i wspaniałe fotografie z rejsów na Arktykę i Antarktydę. Także z nim ciągniemy solidną dragę wzdłuż moła w Międzyzdrojach, a następnie analizujemy połów rozpoznając faunę piaszczystego dna morskiego: garniele, krewetki, różne małże i drobne ryby.

Podobnie jak innym studentom – pasjonatom rybactwa w naszej grupie działania – również mi przybywa nowych wyzwania oraz studenckich obowiązków. Zainspirowani przez specjalistę od ryb łososiowatych profesora Zygmunta Chełkowskiego właśnie powołaliśmy na naszym wydziale Naukowe Koło Akwakultury. A profesor objął je naukowym oraz organizacyjnym patronatem. Ja zostałem liderem i... już jedziemy na akcję ochrony łososi rzeki Drawy zleconą przez Polski Związek Wędkarski. Sam profesor Chełkowski za kierownicą i my – studenci rybactwa zapatrzeni w barwny urok jesiennej puszczy. Mamy za zadanie chronić tarliska i płoszyć kłusowników ryb łososiowatych. Jednak przede wszystkim policzyć naturalne gniazda łososi i troci budowane przez te ryby ze żwiru i kamyków w nurcie rzeki. Profesor opowiada ciekawostki o zwyczajach tych fascynujących ryb. Zajeżdżamy do ośrodka zarybieniowego, ale w stawach pływa tylko jeden, jedyny łosoś! Gospodarz informuje, że tydzień temu duża grupa mieszkańców pobliskiej wioski w nocy wtargnęła na teren ośrodka, zastraszyła siekierami stróża i zabrała wszystkie tarlaki ze stawów...

Nasza baza jest w Głusku, na prywatnych kwaterach, w samym sercu puszczy. Do północy penetrujemy brzegi Drawy, jednak kłusowników nie stwierdzamy. Od rana wędrujemy z profesorem brzegami uroczej rzeki Płocicznej – dopływu Drawy – licząc gniazda zbudowane przez łososie lub trocie. Profesor wprawnie je ocenia po wielkości i kształcie. W szumiącym bystrzu resztek węgorni dostrzegamy jedyną okazałą rybę, która błyskawicznie odskakuje w rozległy głębozeczek pod drugim brzegiem. Profesor ocenia, że to troć o masie około 4-5 kilogramów chroniąca gniazdo widoczne w środku nurtu. Opisujemy siedem dużych, jasnych gniazd ryb łososiowatych i dwa prawdopodobne. Zachwyca nas cudowna jesienna puszcza. Słuchamy ciszy zdobionej delikatnymi odgłosami sikor. Złocą się liście buków, lśnią krople w sieci pajęczyny. Jest pięknie. Wtem rozlega się rumor pomiędzy drzewami. To dziki przemykają ku jezioru. Chwila przerwy. Profesor Chełkowski snuje rybackie wspomnienia z czasów studenckiej młodości w Poznaniu. Nawiązuje do swoich przy-

gód, z udziałem perfekcyjnego Zenona Kędziory, z którym przyjaźnił się akademickich czasach.

– Przecież to mój wspaniały nauczyciel z Sierakowa! – przerywam profesorowi opowieść. – W technikum rybackim na akademickim poziomie uczył nas hodowli ryb oraz chorób ryb i... pasjonującego wędkowania na sztucznej muchę. Byłem z nim raz na rybach, a także... na polowaniu z ambony. Bardzo sympatyczny, ale dokładny i wymagający.

– To może znasz jeszcze Benona Jelinowskiego? – pyta profesor.

– Ależ oczywiście. To dyrektor naszego technikum rybackiego. Twardy i konkretny, ale sprawiedliwy. Uczył nas teorii budowy sprzętu rybackiego oraz techniki połowów! To była wyższa matematyka z chemią i fizyką łącznie – odpowiadam z radością, że mamy tak znakomitych wspólnych znajomych.

– A mojego kierownika z Gdyni, profesora Feliksa Chrzana?

– Osobiście nie znam, chociaż przed wojną nauczał w naszej rybackiej szkole w Sierakowie Wielkopolskim. Czytałem jego opracowania. Obecnie to autorytet rybactwa światowej miary.

– Ty jesteś ze Świnoujścia, a tam przecież działa Władysław Burawa – stwierdza profesor.

– Tak, poznałem go na zerowej praktyce w Przedsiębiorstwie Połowów Dalekomorskich i Usług Rybactwa „Odra”. Jest bardzo cenionym fachowcem od rozpornic i konstrukcji sprzętu połowowego stosowanego na trawlarach tego kombinatu rybackiego...

Profesor opowiada o kolejnych pasjonatach i fachowcach rybactwa, z którymi współpracował. Ale czas wracać do pracy.

Wyznaczamy na mapie następny etap naszej wędrówki wzdłuż brzegu przejrzystej rzeki. Kolejne szkice z wymiarami i oceną rybich gniazd wypełniają notatniki... Wreszcie kończymy i powracamy na późny obiad. Wieczorem jedna grupa penetruje brzegi Drawy, a druga – pozostała na kwaterze – porządkuje materiały z wędrówki oraz... uczy się grać w brydża pod kierunkiem profesora.

Kolejny poranek otwiera całodzienna wyprawa piękną, dziką Drawą. Radośnie witam się z rzeką. To jakiś mój wewnętrzny kult wody, który towarzyszył mi również w rybackim technikum. Wkrótce profesor, ja oraz znany miejscowy rybak płyniemy łodzią i wypatrujemy gniazd ryb łososiowatych w nurcie rzeki. Rybak steruje z dziobu, sprawnie omijając przeszkody oraz ustawiając niewielką łódź na kolejnych zakolach. W miejscach podwodnych gniazd zwalnia, abyśmy dokładniej ocenili kształt i wymiary owalu kamiennego pagórka wypełnionego ikrą, jaśniejącego przy dnie rzeki. Profesor podaje dane, ja szkicuję położenie i zapisuję szczegóły w notesie. Wtem płytka woda zapada się w przepastnym zakolu. Rybak twierdzi, że głębia ma dziewięć

metrów, a jeden z miejscowych złowił tutaj na wędkę dwunastokilogramowego szczupaka. Jako przynęty użył pstrąga, bo to podobno najlepszy wabik na duże szczupaki...

Rzeka jest piękna. Niby już ją znam z niejednej letniej wodniackiej wódczugi, z fascynującej burzy zieleni, wędkarskich sukcesów i klęsk oraz noclegów na bindugach. Niby znam ją z prób majowych spływów kajakowych. Niby ją znam. Ale jesienna Drawa jest zupełnie inna: bardziej nierealna i romantyczna, pełna kolorytu drzew i nadbrzeżnych chaszczki, wypełniona spokojem i ciszą, tajemnicza i niezwykle piękna. Po prostu bajeczna. Wprawny rybak na dziobie idealnie układa łódź w zmiennym nurcie, profesor wypatruje w przejrzystej wodzie kolejnych gniazd, a ja podziwiam tę zaczarowaną rzekę, nie mogąc oderwać oczu od jej fascynującej urody...

I odbiegam myślami w pogańskie czasy, gdy ludzie oraz natura umieli współżyć ze sobą we wzajemnym poszanowaniu. To przecież tutaj przez wieki trwały obrzędy legendarnej Nocy Kupały – nocy ognisk, miłości i wianków na wodzie...

Spokojny głos profesora, przekazujący dane kolejnego gniazda wyrywa mnie z rozmyślań. Spoglądam na mojego znakomitego mistrza i nauczyciela Zygmunta Chełkowskiego, wdzięczny, że płynę z nim uroczą jesienną Drawą licząc gniazda ryb łososiowatych. Jego skupiona twarz, wyprostowana sylwetka i głos zawsze będą kojarzyły mi się z tą fascynującą rzeką.

Jeszcze nieraz na zlecenie Polskiego Związku Wędkarskiego prowadzimy z profesorem jesienne akcje ochrony łososi rzeki Drawy i bonitacje oraz zarybianie pomorskich rzek rybami łososiowatymi. To z nim organizuję wakacyjne obozy naukowe w śródlęśnym Widzieńsku nad pstrągową rzeką Gowienicą.

Uczestniczę również w letnich imprezach badawczych Naukowego Koła Ichtiologii na Zalewie Kamieńskim, które solidnie prowadzi Jaś Wysocki, mój najlepszy kumpel z czasu studiów. Razem zaliczamy kurs motorowodny, razem zdajemy niektóre egzaminy. Wspólnie organizujemy różne zawody wędkarskie i dwudniowe wypadu na ryby zielonych rzek.

Jestem bardzo aktywny we wspaniałych Dniach Kultury Studentów Akademii Rolniczej, czyli „KultARach” zdominowanych przez nas – studentów Wydziału Rybactwa. Najczęściej recytuję akademickie satyry na socjalistyczną rzeczywistość oraz dowcipne bajki, wierszyki i... fragmenty prozy – pełne romantycznych doznań wśród wód i szuwarów. Od dziekana Winnickiego otrzymuję osobiste gratulacje i piękny srebrny znaczek naszego rybackiego wydziału.

Zostaję też niezwykle prężnym organizatorem studenckiej turystyki, dzięki czemu wywijam się propozycjom wstąpienia do PZPR uparcie twierdząc, że nie mogę przecież działać wszędzie. Wakacje spędzam na licznych spływach kajakowych i obozach wędrownych, a ferie zimowe na studenckich obozach narciarskich w górach. Wszystkie te imprezy sam organizuję i prowadzę, więc dla

mnie są bezpłatne, a uczestnicy – dzięki licznym dofinansowaniom z różnych organizacji – płacą niewiele. Wystarczy chcieć coś robić i można realizować najśmielsze młodzieńcze marzenia.

Z turystycznym „Labolare”, dowodzonym przez cudownego Misiurę, uczestniczę we wspaniałych zjazdach i ucztach przy ognisku oraz wędruję po polskich, słowackich i rumuńskich górach. Z kolegą Andrzejem Boczkowskim i ferajną z naszego roku Wydziału Rybactwa kajakami przedzieramy się zimą, wiosną Drawą pełną zawałisk drzew. W ramach Akademickiego Klubu Turystyki Kajakowej „Pluskon” zarządzanego przez Wojtkę Bienia, organizuję liczne spływy dla studentów i... zaliczam najpiękniejsze rzeki Polski. Na Drawie spotykam rybaka pojezierza Marka Nowaka – sympatycznego kolegę z mojej klasy technikum; nad jeziorem Wdzydze trafiam na Wacka Nadolnego – również ze szkolnej ławki w Sierakowie, na Brdzie i Wdzie spotykam też kolegów z innych klas mojej rybackiej szkoły.

Aktywnie współpracuję z zachodniopomorskimi krajoznawcami: Czesławem Piskorskim, Wojciechem Lipnickim i niezmiernym organizatorem imprez na orientację, niezastąpionym, wiecznym kustoszem szczecińskiej Pracowni Krajoznawczej PTTK, Jasiem Krzysztoniem oraz innymi działaczami – pasjonatami turystyki. Mój ojciec Jan zostaje najlepszym przewodnikiem województwa. Nie chcę być gorszy. Stopniowo uczestniczę w kursach i zdobywam uprawnienia przewodnika oraz pilota wycieczek, instruktora krajoznawstwa, kajakarstwa i narciarstwa.

Dzięki aktywnej działalności społecznej w turystyce i kołach naukowych dostaję dodatkowe punkty. To procentuje: co roku otrzymuję miejsce w akademiku i nie muszę tułać się po stacjach. A dwa razy dostaję nawet voucher na przydział zachodnich dewiz. Za pierwszy jadę z rodzicami do Włoch na ich wymarzony objazd całego „buta”, za drugi – na cały tydzień do Wiednia – śladami poetyckich opowieści mojej wspaniałej germanistki Heleny Wiśniewskiej z Sierakowa. Wkrótce jako pilot „Almaturu”, „Gromady” i „Orbisu” dorabiam sobie oprowadzając wycieczki po Europie: najczęściej do Berlina i Poczdamu, Stralsundu, Drezna, Wiednia, Rzymu oraz nad Mozelę i Ren ze słynną Lorelei... W Polsce funkcjonują kartki na mięso, wódkę i czekoladę. Nigdy w życiu nie jem tyle mięsa i czekolady jak wtedy, gdy żal jest zmarnować kartki.

Morską praktykę rybacką odbywam latem w królewskim mieście Darłowie z Beatą Kalinowską, Izą Lubieniecką, Elą Polak, Piotrem Wołowikiem, Tomkiem Hesse, Cyrylem Przybyszewskim, Waldkiem Dziubanowskim i innymi studentami naszego roku. Nabywam doświadczenia pracując w przetwórni ryb i wędząc ryby (wspaniały kierownik to absolwent naszego Wydziału) oraz podczas rybackich rejsów jednostkami przedsiębiorstwa „Kuter”. Na znakomitych burtowych Kf-kach łowimy włośkiem w tukę pod Bornholmem i brzegami Szwecji. To są niezapomniane

rybackie doznania, sztormowe przygody i łowcze przeżycia z prawdziwymi kaszubskimi „wilkami morskimi”.

Oceaniczna półrocza praktyka rybacka rzuca mnie na odrowskim trawlerze – przetwórni m/t „Marlin” – wraz z najlepszym matematykiem naszego wydziału Andrzejem Boczkowskim – aż na wody Pacyfiku. Zajmujemy kajutę na dziobie, a zimowy Ocean Spokojny okazuje się bardzo burzliwy. Tutaj dni i noce wypełnia długotrwała, ciężka praca i... wielka, męska przygoda. Poznają przepiękne Vancouver w Kanadzie ze słynnym oceanarium i centrum hodowli łososi oraz licznymi sejnarami; oglądam malownicze Wyspy Królowej Charlotty, gdzie stoimy przy bazie „Kaszuby” i... łowimy chimery na wędkę, podziwiamy Zatokę Alaską z wyspą Kodiak i ścigaczami Coast Guard, deszczowe, wulkaniczne Aleuty z tajemniczym Dutch Harbour i wreszcie zimne Morze Beringa z uwijającymi się kutrami łowców krabów oraz wielkimi trawlerami radzieckimi.

W Polsce NSZZ „Solidarność” przeżywa trudny rok 1980. Kanadyjczycy zachęcają nas do pozostania. Nie myślę o tym, bo tam daleko czeka ukochana dziewczyna i... moja wspaniała ojczyzna, z którą czuję wyjątkową więź. A jest to szczytowy okres rozkradania i dewastowania wszystkiego, co państwowe. Jednocześnie pod hasłami „Solidarności” i przywództwem Lecha Wałęsy dokonuje się w Polsce cud na światową miarę. Nieco później wysoko w polskich Tatrach na kursie narciarskim zaskakuje mnie i brata wprowadzony w grudniu stan wojenny. Ale ta sroga zima jest też szczytem wzorowej międzyludzkiej solidarności i życzliwości. Pociągi mają opóźnienia na czas nieokreślony, a ludzie dzielą się z innymi podróżnymi jedzeniem i pić oraz toczą przeróżne rozmowy. Czas przestaje odgrywać rolę. Dla każdego człowieka wyjątkowo liczy się drugi człowiek. W autobusach i długich kolejkach pod sklepami wszyscy dyskutują i śpią, jak nigdy wcześniej czy później.

Magisterium piszę z ryb łososiowatych u specjalisty akwakultury profesora Zygmunta Chełkowskiego. Badania są związane z hydrochemią wód, oznaczaniem gatunków flory i fauny oraz zarybianiem uroczego szczyńskiego potoku Osówka, nad którym z przyjemnością spędzam całe dni. Przy okazji kompletuję materiały na solidny doktorat. Profesor wprowadza mnie też w tajniki oceny gatunków i wielkości ryb na podstawie szczątków kostnych z wykopalisk, jaką wykonuje dla archeologów. Wkrótce dostaję dwie propozycje pozostania na uczelni i podjęcia studiów doktoranckich, jednak stypendium fundowane przez „Odrę”, a przede wszystkim perspektywa wielkiej przygody na oceanach jest silniejsza. Tym bardziej że nie wyobrażam siebie, jako naukowca wąskiej specjalności. Zbyt wiele mam różnorodnych zainteresowań i pasji.

Ukończywszy studia na piątkę, z tytułem magistra inżyniera rybactwa morskiego o specjalności ichtiologia, eksploatacja zasobów i ochrona mórz, podejmuję pracę w Wydziale Sprzętu Połowowego świnoujskiej „Odry”, kierowanym

przez znakomitego fachowca Władysława Burawę. Dzięki dyrektorowi Zbigniewowi Paluchowi odbywam kolejne oceaniczne rejsy, aby łowić ryby i kalmary na południowym Atlantyku aż po Antarktydę, gdzie na innym trawlerze, jako oficer, również pływa mój młodszy brat Sław – niezwykle gruntownie wykształcony absolwent szkół morskich, kolejno: Zasadniczej Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Świnoujściu, kołobrzeskiego Technikum Rybołówstwa Morskiego i szczecińskiej Wyższej Szkoły Morskiej.

Na polecenie dyrektora „Odry” wykładam też biologię mórz, ichtologię oraz sprzęt połowowy w świnoujskim Zespole Szkół Morskich i... nadal zajmuję się turystyką. Fachowo oprowadzam liczne wycieczki po wyjątkowym zakładowym Muzeum Ryb Mrożonych, ulokowanym w wielkiej chłodni „Odry” i po skansenie rybackim, z „morskimi skarbami” wydobytymi przez sieci trawlerów oraz po miejskim Muzeum Rybołówstwa Morskiego pełnym rybackich pamiątek, wypreparowanych zwierząt i zasuszonych organizmów oceanów.

Wkrótce po narodzinach syna Radosława opuszczam „Odrę” kończąc swoją barwną, piętnastoletnią zawodową przygodę z fascynującym rybactwem śródlądowym i rybołówstwem morskim. Jednak oczarowanie wodą oraz jej tajemnicami trwa nadal, dlatego profesjonalnie oprowadzam wycieczki po zbiorach morskich i rybackich licznych miast Europy, wciąż studiuję nowinki i odkrycia dotyczące życia wód oraz konsekwentnie zgłębiam historyczną i współczesną literaturę rybacką, a także utrzymuję kontakty z aktywnymi, zawodowymi rybakami. Przy wsparciu uroczej profesor ichtiologii i koleżanki z czasów studiów Beaty Kalinowskiej, wygłaszam nawet na uczelni wykłady z akwaturystyki dla... moich dawnych wykładowców Wydziału Rybactwa oraz prezentuję sporą kolekcję swoich fotograficznych spotkań z wodą i jej mieszkańcami na wielkiej wystawie w Książnicy Pomorskiej. Często odwiedzam swój Wydział oprowadzając grupy szkolne po korytarzach pełnych różnorodnych ryb i stawonogów morskich.

Dzięki tak wszechstronnie gromadzonej wiedzy wyrażnie zauważam, że rybacy mojego pokolenia zamykają pewną epokę tradycyjnego klasycznego rybołówstwa, trwającą bez większych zmian od kilkunastu tysięcy lat. Epokę zahartowanych, solidnych łowców i bystrych obserwatorów przyrody, szanujących wodny żywioł oraz sprawnie korzystających z darów natury, aby przechrzcić i schwytać ryby w ich naturalnym środowisku. Dlatego z pasją poszukuję zachowanych śladów różnorodnego folkloru rybackiego i kultu wody, odwiedzam skanseny i muzea etnograficzne, przemierzam kajakiem liczne rzeki i jeziora, brodząc wśród rozlicznych szuwarów z wędką i plecakiem oraz żeglując, wciąż zgłębiając tajemnice przyrody wód w najpiękniejszym naturalnym otoczeniu.

**Wrzesław Mechło**  
**Świnoujście**

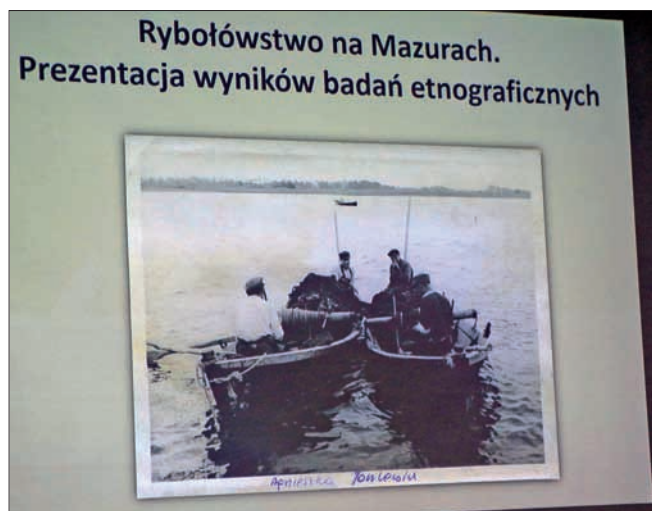


# Spotkanie z etnografką

Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie od 2016 roku prowadzi cykl spotkań pod tytułem „Studium wiedzy o regionie”. Tematyka jest bardzo zróżnicowana, podobnie jak prowadzący spotkania. Łączy je jednak jedno: wszyscy chcą ocalić od zapomnienia przeszłość, historię i wspomnienia, nie tylko te zamierzchłe, lecz i te całkiem, wydawać by się mogło, jeszcze do niedawna aktualne. Tak właśnie uczyniła etnografka Ewa Błaszko podczas swojej prezentacji „Rybołówstwo na Mazurach”. Źródła informacji stanowili prawdziwi zawodowi rybacy, teraz przebywający oczywiście na emeryturze. Ich wspomnienia o innych ryba-

kach, o tym co robili w poszczególnych porach roku, jakie metody stosowali i nie tylko, zostały przytoczone podczas prezentacji. Dodatkowo wykorzystane zostały materiały w postaci starych fotografii, zgromadzone przez Muzeum Kultury Ludowej.

Całe przedsięwzięcie jest częścią projektu o intrygującym tytule: „Zaobraczkować szczupaka – niemożliwe?” realizowanego przez Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie we współpracy ze Stowarzyszeniem Lokalna Grupa Rybacka „Wielkie Jeziora Mazurskie”. Środki na realizację projektu pochodzą ze środków Unii Europejskiej w ramach



Fot. 1. Prezentacja – Rybołówstwo na Mazurach.



Fot. 2. Pani Ewa Błaszko podczas prezentacji.



Fot. 3. Sztandar Młodych – artykuł o brygadzie w Ogonkach.

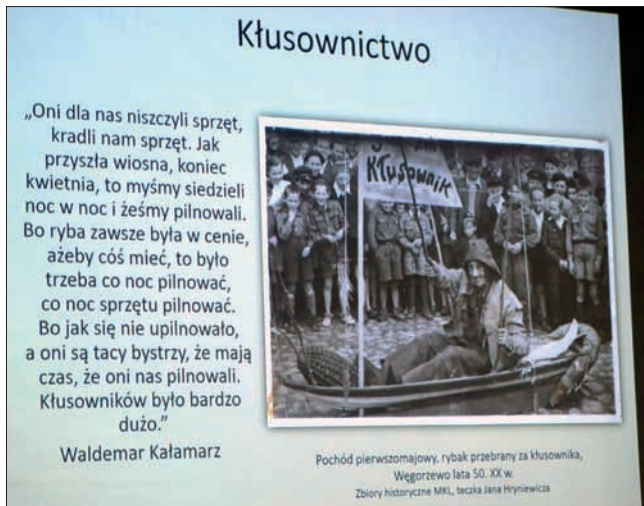
Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego z Programu Operacyjnego „Rybacko i Morze” oraz ze środków Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Badania etnograficzne stanowią tylko część tego projektu i będą zwieńczone publikacją książkową, której ukazania się już wyczekujemy.

W ubiegłym wieku na równi z Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi (zwanymi potocznie PGR-ami), istniały także Państwowe Gospodarstwa Rybackie (czyli PGRyby). Do węgorzewskiego należały rybaczkówki w Ogonkach, Kalu, Leśniewie i Przerwankach i to właśnie rybakom z tych okolic poświęcono wystąpienie. Pani Ewa przybliżyła sylwetki czterech swoich rozmówców. Byli to Wiktor Żylonis, Waldemar Kałamarz oraz Sambor Sobiech. Nazwisko czwartego rybaka jest owiane tajemnicą, gdyż pragnął on zachować anonimowość, możliwe jednak, że niektórzy słuchacze po wystuchaniu życiorysu zorientowali się o kogo chodzi.

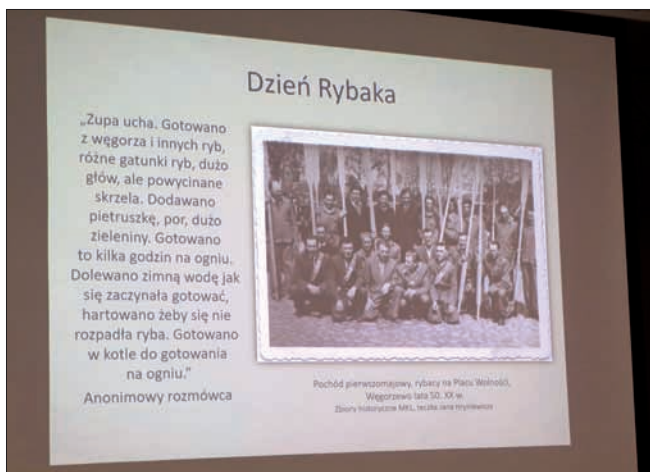
Rybołówstwo na Mazurach zdaje się sugerować, że i o rdzennych Mazurach w większości będzie mowa. Nic bardziej mylnego. Po II wojnie światowej Mazury stanowili mniejszość, powyjeżdżali. Według słów Waldemara



Fot. 4. Gazeta Współczesna – artykuł o brygadzie w Ogonkach.



Fot. 5. Kłusownictwo.



Fot. 6. Dzień Rybaka.



Fot. 7. Przedstawiciele IRS ZRJ z Panią Ewą Błaszką.

Kałamarza najczęściej rybaków stanowili ci pochodzący ze wschodniej Polski, spod Litwy. Z kolei spośród wymienionych wyżej rybaków rodowitymi Mazurami byli Waldemar Kałamarz oraz rybak pragnący zachować anonimowość. Wymieniono także wiele nazwisk innych, napływowych rybaków.

Uczestnicy spotkania mieli okazję przeczytać artykuły prasowe z dawnych gazet (m.in. kolorowego *Sztandaru Młodych* oraz z *Gazety Współczesnej*) o brygadzie w Ogonkach, jednej z najmłodszych brygad rybackich w Polsce (członkowie w wieku od 19 do 28 lat).

Zawód rybaka zależny był i nadal jest od pory roku i warunków atmosferycznych. Zimą zajmowano się naprawą i szyciem sieci, pozyskiwaniem trzciny i lodu oraz prowadzeniem połowu niewodem spod lodu. Zdarzało się również, że nic do zrobienia nie było, więc rybacy wysłani byli na przymusowe urlopy. Wiosną również prowadzono prace konserwatorskie i naprawcze sieci i łodzi. Poławiano sprzętem pułapkowym, sieciami siatkowymi usidlającymi oraz poławiano na sznury. Pozyskiwano ikrę szczupaka, zarybiano jeziora i prowadzono elektropołowy. Latem

poławiano na sznury, niewodem oraz sieciami siatkowymi usidlającymi. Rybak także jesienią miał co robić. Oprócz połowów niewodem i sprzętem pułapkowym pozyskiwano ikrę siei i sielawy, a także ryby złowione w małych jeziorach wpuszczano do dużych jezior. Oczywiście przeprowadzano również przedsięwzięcia odłowy ryb, zwłaszcza karpia.

Ciężka, fizyczna praca wymagająca zręczności to nie jedyne, z czym musieli (tak naprawdę nadal muszą) mierzyć się rybacy. Kłusownicy, bo o nich mowa, to zhora każdego rybaka. Mogli nie tylko przywłaszczyć sobie efekty ciężkiej pracy, nie przestrzegali okresów ochronnych i często niszczyli bądź kradli sprzęt.

29 czerwca to dzień doskonale znany w środowisku rybackim. Dzień Rybaka. Do dziś kultywuje się tradycje uroczystej biesiady z rybą w roli głównej pod koniec czerwca. Jeden z rybaków przedstawił taki oto przepis na zupę uchę przygotowywaną specjalnie na uroczystość swojego święta. „Gotowano z węgorza i innych ryb (...), dużo głów, ale powycinane skrzela. Dodawano pietruszkę, por, dużo zieleniny. Gotowano to kilka godzin na ogniu. Dolewano zimną wodę, jak zaczynała się gotować (...). Gotowano w kotle do

gotowania na ogniu.” Może ktoś skusi się na wypróbowanie starego przepisu?

Omówiono także jeden z chyba najsmutniejszych i najstraszniejszych aspektów pracy rybaka: wyławianie topielców. Kiedyś to właśnie oni stanowili ekipę, do której zgłaszały się zrozpaczone rodziny proszące o znalezienie i wyciągnięcie ciał tych bliskich, których zabrała woda.

Żeby odgonić ponurą atmosferę kolejny temat poświęcony był staremu rytuałowi „wypędzania diabła z niewodu”. Chociaż, ku ucieście publiczności okazało się, że niektórzy nadal go praktykują.

Istotną rolę w życiu rybaków odgrywały kobiety, ich żony. Pomagały szyć i naprawiać sieci, wędziły ryby, co jak najbardziej było pożądanym (przez mężczyzn) zachowaniem, ale też jak mąż mało złowił to kazały doławiać (co już nie było pożądanym zachowaniem).

Mimo iż wydarzenie nie zostało szeroko nagłośnione na widowni znaleźli się przedstawiciele Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie, Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Olsztynie, Stowarzyszenia Lokalna

Grupa Rybacka „Wielkie Jeziora Mazurskie” oraz oczywiście kilku mieszkańców Węgorzewa.

Podsumowując, prezentacja wyników badań etnograficznych pt. „Rybołówstwo na Mazurach” zrealizowana przez Ewę Błaszko była doświadczeniem ciekawym i pouczającym. Dodatkowo na korzyść autorki przemawia żywe zainteresowanie słuchaczy tematem, co zaowocowało żywą dyskusją, m.in. z pracownikami IRS. Szkoda, że informacja o wydarzeniu nie dotarła do wszystkich zainteresowanych, prawdopodobnie ze względu na zbyt cichą promocję spotkań z cyklu „Studium wiedzy o regionie”. Jednak teraz wiemy, że w mediach społecznościowych warto obserwować Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie. Bardzo cieszymy się z możliwości uczestnictwa w tak interesującym spotkaniu.

**Agnieszka Wasilewska**

**Zakład Rybactwa Jeziorowego w Giżycku,  
Instytut Rybactwa Śródlądowego im. Stanisława  
Sakowicza – Państwowy Instytut Badawczy**

## Udział w Aquaculture Europe 2022 – Naukowa Konferencja Rybacka

Międzynarodowa Konferencja Aquaculture Europe 2022 odbyła się w dniach 27-30 września 2022 roku w Rimini we Włoszech. Poświęcona była kwestiom kompatybilności i wzajemnej synergii pomiędzy użytkownikami zasobów wód morskich, słonawych i słodkowodnych oraz ich związku z jakością tych ekosystemów. Zagadnienia te mają kluczowe znaczenie dla promowania zrównoważonego rozwoju tzw. biogospodarki cyrkularnej i akwakultury. Obecnie oczekuje się, że tradycyjne i wschodzące sektory tej gospodarki, działające obecnie na Adriatyku, Morzu Śródziemnym i w zbiornikach wodnych w całej Europie, będą nie tylko rosły i rozwijały się, ale również w zrównoważony sposób będą przyczyniać się do produkcji zdrowej żywności, biopaliw i czystej energii. Według najnowszych doniesień naukowych rosną realne zagrożenia, że w ciągu 10 lat nasze środowisko przybrzeżne i morskie zmieni się w wyniku zakwaszenia

i ocieplenia mórz, podniesienia się poziomu mórz i erozji wybrzeży, a wszystkie zbiorniki wodne zostaną dotknięte powodzią, eutrofizacją i zanieczyszczeniami. Będzie to miało istotny wpływ na wodne usługi ekosystemowe, stan zasobów ryb i skorupiaków oraz bezpośrednio na bezpieczeństwo żywnościowe.

Obecnie coraz mocniej manifestowane zmiany klimatu, wyczerpywanie się zasobów naturalnych, utrata różnorodności biologicznej, zagrożenia bezpieczeństwa żywnościowego, zanieczyszczenia środowiska i rosnące odpady stanowią ważne wyzwania w zakresie zrównoważonego rozwoju w dalszym postępie europejskiej akwakultury oraz ambicji Europejskiego Zielonego Ładu i strategii „od pola do stołu”. Sektor rybacki stoi więc przed ogromnym zadaniem i jest zobligowany nie tylko do tego, aby zająć się efektami powyższych wyzwań, ale także, aby skupić się na sposo-





bach wyboru, wykorzystania oraz ponownego użycia zasobów, w miarę jak zmierzamy w kierunku biogospodarki o obiegu zamkniętym, tzw. biogospodarki cyrkularnej. Toteż główne tematy naukowego wydarzenia – Aquaculture Europe 2022, skupiały się na zagadnieniach, jak europejska akwakultura radzi sobie z tymi wyzwaniami oraz jakie rozwiązania są wprowadzone w celu rozwoju zrównoważonego, odpowiedzialnego, produktywnego i neutralnego dla klimatu europejskiego sektora akwakultury kluczowych gatunków ryb morskich i słodkowodnych, skorupiaków, a także glonów.

W ramach Aquaculture Europe 2022 odbywały się również międzynarodowe wystawy handlowe, forum branżowe, sesje naukowe i warsztaty dla studentów i innych uczestników, warsztaty satelitarne i inne aktywności na temat badań w Unii Europejskiej. W tych klimatach obydła się również konferencja rybacka połączona z uczestnictwem polskich organizacji rybackich w targach Aquaculture Europe 2022 w Rimini. Za jej organizację odpowiedzialni byli Organizacja Producentów Ryb Jesiotrowatych z siedzibą w Toruniu wspólnie z Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Instytutem Rybactwa Śródlądowego im. Stanisława Sakowicza – Państwowym Instytutem Badawczym (IRS-PIB) w Olsztynie oraz Morskim Instytutem Rybackim – Państwowym Instytutem Badawczym (MIR-PIB) w Gdyni. Tematem konferencji naukowej o znaczeniu międzynarodowym były „Współczesne wyzwania i trendy dla hodowli i ochrony ryb jesiotrowa-

tych w Polsce, Europie i na świecie” – „Modern challenges and trends for breeding and protection of sturgeon fish in Poland, Europe and worldwide”. Skupiła ona naukowców z wielu krajów. Pracownicy IRS-PIB sprawowali nadzór naukowy oraz byli moderatorami sesji plenarnej i warsztatów, poświęconych głównie rybom jesiotrowatym. Ponadto wygłosili referaty i poprowadzili warsztaty przy wsparciu pracowników Polskiej Akademii Nauk i Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Czynny udział w sesji brał także prezes Światowego Stowarzyszenia Ochrony Jesiotra – Paolo Bronzi, który zaprezentował dotychczasową globalną produkcję jesiotra i kawioru („A preliminary update of global sturgeon and caviar production to 2021”). Następnie założenia oraz podjęte prace w ramach ochrony i restytucji jesiotra ostronosiego (jesiotra bałtyckiego), uznanego już za gatunek zagrożony wyginięciem, który został umieszczony na Czerwonej Liście Zagrożonych Gatunków IUCN w 2006 roku (St. Pierre, Parauka, IUCN 2006) przedstawił dr inż. Andrzej Kapusta (IRS-PIB) w wykładzie: „Plan działania HELCOM na rzecz ochrony i restytucji jesiotra bałtyckiego”. Następnie została omówiona „Genomika ryb jesiotrowatych”, której autorem był dr hab. inż. Dariusz Kaczmarczyk (IRS-PIB).

Kolejne zagadnienia dotyczyły szeroko ujętego aspektu bezpieczeństwa żywnościowego w odniesieniu do produkcji pasz wykorzystywanych w akwakulturze. Referat na temat: „Produkcja pasz z wykorzystaniem zasobów



zrównoważonych, bezpiecznych ekologicznie i z niskim śladem węglowym przedstawiła dr hab. inż. Agata Cejko (IRS-PIB) we współautorstwie z dr hab. inż. Agnieszką Napiórkowską-Krzebietke, prof. IRS-PIB.

Podejście ekosystemowego zarządzania w akwakulturze na przykładzie gospodarki karpiowej z odniesieniem również do możliwości prowadzenia produkcji jesiotrowej omówił dr hab. inż. Konrad Turkowski, prof. UWM w referacie pt.: „Karpiowa gospodarka stawowa w Polsce – przykład ekosystemowego podejścia w akwakulturze”. Z kolei ogólne założenia poruszane w referacie pt. „Biogospodarka cyrkularna i wyzwania w nowoczesnej akwakulturze” zaprezentowała dr hab. inż. Beata Cejko (IRZiBŻ, PAN). W panelu dyskusyjnym, w którym czynnie uczestniczyli przedstawiciele środowisk naukowych i praktyki rybackiej poruszono aktualne problemy z prezentowanych referatów, prowadzono wymianę doświadczeń i nowych wyzwań dla rozwijającej się akwakultury. W kolejnym dniu odbyły się warsztaty, prowadzone przez pracowników IRS-PIB. Dotyczyły one dwóch tematów: (1) „Możliwości wykorzystania alternatywnych rozwiązań w hodowli perspektywicznych gatunków ryb” – dr inż. Mirosław Cieśla, dr inż. Sławomir Krejszeff oraz (2) „Zarybianie polskich obsza-

rów morskich – możliwości i perspektywy najbliższych lat – dr inż. Joanna Grudniewska, dr inż. Tomasz Czerwiński.

Dzięki tym wydarzeniom uczestnicy konferencji, hodowcy ryb jesiotrowatych i przedstawiciele podmiotów rybackich mogli zapoznać się z najnowszą wiedzą i badaniami naukowymi dotyczącymi tematu przewodniego. Wymiernym efektem przeprowadzonej konferencji naukowej i warsztatów jest recenzowana monografia naukowa „Nowe kierunki rozwoju akwakultury zrównoważonej” pod redakcją Agnieszki Napiórkowskiej-Krzebietke i Agaty Cejko wydana przez IRS w Olsztynie. Została ona udostępniona wszystkim uczestnikom, którzy wzięli udział w konferencji z ramienia Organizacji Producentów Ryb Jesiotrowatych.

## Literatura

St. Pierre, R. & Parauka, F.M. (U.S. Fish & Wildlife Service). 2006. *Acipenser oxyrinchus* (errata version published in 2016). The IUCN Red List of Threatened Species 2006: e.T245A107249015. <https://dx.doi.org/10.2305/IUCN.UK.2006.RLTS.T245A13046974.en>

**Agnieszka Napiórkowska-Krzebietke, Agata Cejko**  
**Instytut Rybactwa Śródlądowego**  
**im. Stanisława Sakowicza**  
**– Państwowy Instytut Badawczy**

## Odeszli...

### Prof. dr hab. Jan A. Szczerbowski (1935-2023)

**Prof. dr hab. Jan A. Szczerbowski** w latach 1954-1959 studiował na Wydziale Rybackim WSR w Olsztynie, a następnie został tam zatrudniony. Doktorat uzyskał w 1966, a habilitację w 1971 r. w ART Olsztyn. Tytuł profesora nadzwyczajnego nadano mu w 1978 r., a zwyczajnego w 1986 r. Rozwój naukowy związany był z realizacją obowiązków zawodowych na kolejno zajmowanych stanowiskach. W 1970 r. został docentem i w latach 1972-1977 pełnił obowiązki wicedyrektora i dyrektora Instytutu Ichtobiologii i Rybactwa ART w Olsztynie, a następnie po przeniesieniu do usytuowanego w resorcie rolnictwa Instytutu Rybactwa Śródlądowego, przez 23 lata, dyrektora tego instytutu.

W 1999 r. został dodatkowo ponownie zatrudniony na stanowisku profesora w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, gdzie oprócz prowadzenia wykładów pełnił obowiązki kierownika studiów doktoranckich na Wydziale Ochrony Środowiska

i Rybactwa. Pełnił również funkcję przewodniczącego ZG Sekcji Rybackiej SITR-NOT, członka Rady Naukowo-Ekonomicznej przy Wojewodzie Olsztyńskim, przewodniczącego Komisji Kultury, Oświaty i Wychowania oraz członka Prezydium MRN w Olsztynie, wiceprzewodniczącego zespołu dydaktyczno-wychowawczego w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a następnie Ministerstwie Edukacji Narodowej.



W 1981 r. powołano go na koordynatora badawczego programu rządowego PR-4 w zakresie rybactwa. W latach 1991-2000 sprawował funkcję wiceprzewodniczącego Komitetu Nauk Zootechnicznych PAN. Przez 30 lat był redaktorem naczelnym „Roczników Nauk Rolniczych. Seria H” i „Archives of Polish Fisheries”. W latach 2000-2008 przewodniczył Radzie Patronac-

kiej UWM w Olsztynie, a w latach 1991-2013 był członkiem Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów. Działalność na forum międzynarodowym dotyczyła m.in. utworzenia Europejskiej Unii Ichtiologów, której w latach 1979-1982 był pierwszym, wybranym w Paryżu prezydentem, a później został jej honorowym członkiem. Przez wiele lat reprezentował Ministerstwo Rolnictwa w zakresie rybactwa w RWPG. W latach 1978-1984 kierował badaniami w Iraku. Zrealizował ok. 50 wyjazdów w ramach współpracy międzynarodowej do większości państw europejskich, a także Japonii, Chin, Wietnamu, Tajlandii, Sudanu, Syrii, Egiptu i USA. W 1991 r. powołany został na członka Komisji Senatu Berlina do organizacji nauki związanej z rybactwem w Niemczech.

Działalność badawcza wiązała się głównie z rybactwem śródlądowym, m.in. z biologią ryb łososiowatych, a w tym ich rozrodem, wzrostem, dynamiką zmian zagęszczenia populacji, zarybianiem i połowami, jako podstawą racjonalnego gospodarowania i ochrony środowiska wod-

nego. Studia i rozprawy na ten temat opublikowano w 58 pozycjach. Dodatkowo jako autor i współautor uczestniczył w opracowaniu 23 podręczników i broszur, z których istotne znaczenie dla dydaktyki i rybactwa mają: „Rybactwo śródlądowe” (1993, 2008), „Inland fisheries in Poland” (1996) i „Encyklopedia rybacko-wędkarska” (1998), „Podstawy rybactwa” (2005), „Encyklopedia rybactwa” (2011). Był również autorem 60 artykułów popularnonaukowych, ok. 130 recenzji doktoratów, habilitacji i postępowań związanych z nadaniem tytułów naukowych oraz 100 ekspertyz. Na różnych, głównie międzynarodowych kongresach i zjazdach wygłosił 38 referatów. Pod jego kierunkiem zrealizowano 45 prac magisterskich i 5 doktoratów. Opiekował się również 10 habilitacjami.

Za całokształt działalności uhonorowany został m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Laurem UWM i Medalem St. Sakowicza, a tytuł doktora honoris causa uzyskał w szczecińskiej AR w 1997 r. i UWM w Olsztynie w 2000 r. [za *Encyklopedią rybactwa, 2009, Wyd. IRS*]

\*\*\*

Prof. dr hab. Jan A. Szczerbowski miał rozliczne zainteresowania. W 1952 r. po uzyskaniu świadectwa maturalnego złożył dokumenty z prośbą o przyjęcie do Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie. Nie zostało to pozytywnie rozpatrzone, gdyż prawo stanowiło, że studia w tym zakresie można rozpocząć dopiero po ukończeniu 18 lat życia. W tej sytuacji podjął pracę zarobkową w Zakładzie Budowlanym w Oświęcimiu. W jesieni 1952 r., ukończył dodatkowo kurs i uzyskał uprawnienia skoczka spadochronowego na lotnisku w Nowym Targu.

Wiosną 1953 roku przyjęto Go na szkolenie w zakresie pilotażu szybowcowego na lotnisku w Ligotce Dolnej, które ukończył z wyróżnieniem. Następnie skierowany został do znanego Aeroklubu w Bielsku-Białej, gdzie oprócz lotów szybowcowych, po zrealizowanych 122 lotach na samolotach CSS-13, w lipcu 1954 r., uzyskał uprawnienia do samodzielnego latania samolotami.

W wolnych chwilach grał również w szachy, czego efektem było uzyskanie III miejsca na Powiatowych Mistrzostwach Szachowych w kategorii seniorów.

Od 1954 roku, na pierwszym roku studiów zainteresował się biegami i skokami narciarskimi. Przez cały okres studiów brał w nich udział w różnych zawodach. W 1955 r. zdobył mistrzostwo województwa w kombinacji klasycznej, a w 1956 r. w biegu na dystansie 15 km, także w kombinacji klasycznej. W zimie 1959 r., z kolegami ze studiów Stefanem Bortkiewiczem, Zbigniewem Karnickim i Stanisławem Wajdą na zawodach narciarskich o Puchar Nizin w Kielcach zdobyli 3 miejsce, a prezes AZS Olsztyn profesor Wiktor Wawrzyczek wyróżnił go dyplomem za godne reprezentowanie Klubu w okresie studiów.

Na wiosnę 1955 r. odbył szkolenie żeglarskie. Uczestniczył w wielu regatach żeglarskich. Po szeregu zwycięstw w nich został włączony do kadry narodowej w klasie „FIN”



Prof. Jan Szczerbowski na zawodach narciarskich w Zakopanem



Prof. Jan Szczerbowski jako sternik na Morzu Północnym.

i w 1963 r. powołany został do zespołu kandydatów na olimpiadę w Meksyku. Narastający zakres obowiązków rodzinnych i służbowych (praca naukowo-dydaktyczna i terenowa w Katedrze Rybactwa WSR) uniemożliwił jednak dalszą tego kontynuację, ale uzyskał patent instruktora żeglarstwa, co łączyło się z wieloletnim prowadzeniem szkoleń żeglarskich w olsztyńskim Klubie Akademickim.

Jan Szczerbowski brał również udział w licznych rejsach żeglarskich organizowanych na Jeziorach Mazurskich oraz na Bałtyku i Morzu Północnym.

Studia pierwszego stopnia ukończył w 1958 r. i został zakwalifikowany na magisterium. W październiku 1959 r., przyjęto go do pracy w katedrze na stanowisku asystenta technicznego, a po ukończeniu magisterium (1961 r.) na stanowisko asystenta i starszego asystenta. Dalsze zmiany i awanse skrótkowo przedstawia poniższe zestawienie:

- 1.03.1967 r. – adiunkt WSR Olsztyn

- 1.12.1970 r. – docent WSR Olsztyn
- 1.09.1972 r. – 1.10.1977 r. – dyrektor Instytutu Ichtiologii i Rybactwa ART Olsztyn
- 1.10.1977 r. – 16.01.2000 r. – dyrektor Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie
- 6.07.1978 r. – prof. nadzwyczajny
- 11.06.1986 r. – prof. zwyczajny
- 1.01.1999 r. – 30.09.2006 r. – kierownik Studiów Doktorskich UWM Olsztyn

Tak zatem przedstawia się w dużym skrócie niezwykłe życie prof. zwyczajnego dr. hab. Jana Andrzeja Szczerbowskiego, dr. h.c. multi. [na podstawie książki „Drobiazgi z historii życia Szczerbowskich”]

\*\*\*

**Prof. dr hab. Jan Szczerbowski zmarł 3.01.2023 r. Jego prochy spoczęły na Cmentarzu Komunalnym w Olsztynie.**

## Wspomnienie o Staszku Falkowskim (1947-2023)

W poniedziałek 30 stycznia zadzwonił do mnie Andrzej Lirski z taką wiadomością, która zwykle szybko się rozchodzi: tego samego dnia zmarł Stanisław Falkowski, długoletni pracownik Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie. Kronikarzem, takim Wincentym Kadłubkiem od historii nauki rybackiej w Instytucie nie jestem, a zatem w moim wspomnieniu Staszka skupię się tylko na znanych mi faktach, w tym szczególnie tych, których byłem współuczestnikiem. Czy od początku zatrudnienia w Instytucie był pracownikiem Zakładu Rybactwa Jeziorowego? Może jednak wcześniej miał terminować w Zakładzie Techniki Rybackiej? Tego nie jestem pewny, ale gdy na dobre zaczęliśmy współpracować Staszek był już na pewno w tym pierwszym. Po tym jak Zakład Rybactwa Jeziorowego został wyprowadzony do Giżycka, Staszek dołączył do naszej zgranej ekipy Zakładu Bioekonomiki Rybactwa, a wtedy już byłem jego kierownikiem. Po wybraniu się na emeryturę Jurka Worniała, który był kierownikiem zespołu opiniującego operaty rybackie, Staszek przejął jego funkcję, którą sprawował do czasu przejścia na emeryturę w 2012 roku.

Nasze częściowo wspólne losy, i naukowe, i koleżeńskie, zaczęły się w pierwszym okresie transformacji własnościowej rybactwa jeziorowego. Obaj byliśmy wytypowani, a później powołani, jako eksperci na liście Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, która w owym czasie przeprowadzała restrukturyzację i tzw. prywatyzację rybactwa (choć jest to określenie na wyrost, o czym świadczy fakt, że około 30% areалу jezior użytkowanych rybacko przekazano w użytkowanie PZW). Na tym etapie współpracy mieliśmy kilka osiągnięć, ale i kilka porażek,

oznaczających, że nie zawsze AWRSP polegała na wiedzy ekspertów-naukowców. Jako przykład podam tylko jedno osiągnięcie. Kiedy zostaliśmy poproszeni do wzięcia udziału w posiedzeniu komisji przetargowej na dzierżawę jezior byłego Zakładu Rybackiego w Wałczu, przygotowano nam niespodziankę, polegającą na wyłączeniu z przetargu kilku sporych jezior tego zakładu (dla ważnego gościa, teraz byśmy to określili „Jezioro Plus”), ale w głosowaniu, dzięki Staszka i moim przeciwnym głosom, Wiesiek Kieszkowski i Andrzej Błaszczuk, pod szyldem Zakładu Rybackiego Spółka Jawna, mogli zacząć gospodarować na całej powierzchni jeziorowej wystawionej na przetarg. Tu przypomniła mi się jedna istotna sprawa, którą osobiście mogę się pochwalić w formie krótkiej dygresji. Dostałem do oceny program restrukturyzacji Państwowego Gospodarstwa Rybackiego Koszalin, złożony przez jego dyrektora, a który zakładał utrzymanie status quo całego tego gospodarstwa. Nie pozostawiłem, dzięki przeprowadzonej analizie gospodarczej i ekonomicznej, suchej nitki na pomysły pozostawienia PGRyb Koszalin zakonserwowanego w formie, a dzięki mojej ekspertyzie powstały sprywatyzowane byty gospodarcze w Mielnie, Złocieńcu, Czaplunku i Szczecinku. W odwecie dyrektor tego molocha napisał paszkwil na moją osobę do dyrektora IRS profesora Szczerbowskiego, w którym współczuł mi z powodu posiadania tak niedouczony kadry naukowej.

Tyle dygresja, a więc pora na przedstawienie dorobku Staszka, jako naukowca, który był jednym z kilku, jeśli nie jedynym naukowcem posiadającym tak rozległą wiedzę o sobie, zarówno o jej systematyce i biologii, jak i o zasadach



Staszek przedstawia referat na konferencji jeziorowej w 2005 roku we Wdzydżach.

gospodarowania tym gatunkiem. Znając Jego dokonania, jako koordynator programu TEMPUS, w którym przeprowadziliśmy cykl szkoleń, zaprosiłem Staszka do napisania i wygłoszenia referatu o gospodarowaniu sieją w trakcie pierwszego po procesie „prywatyzacji” spotkania z praktykami rybactwa pod hasłem „Aktualne problemy rybactwa jeziorowego”, które zorganizowaliśmy w 1994 roku w Olsztynie. Przytoczę tu fragment wstępu do Jego rozdziału: „*Sięję zalicza się do najcenniejszych przedstawicieli polskiej ichtiofauny. Ceni się ją ze względu na wysmienite mięso oraz szereg właściwości gospodarczych, takich jak: krótki cykl produkcyjny – roczniki 2+, 3+ i 4+ stanowią podstawę stada łownego, szerokie spektrum pokarmowe, a także dużą plastyczność środowiskową (rozumianą jako zdolności adaptacyjne). Poza tym sieja jest bardzo atrakcyjną rybą dla wędkarzy połowiących ją, głównie w sezonie zimowym, na odpowiednio dobrane błyski podlodowe*”. O tym wszystkim, ale i o innych aspektach biologii i gospodarowania sieją poświęcił całą rozprawę doktorską, podając wiele przykładów jezior nie tylko z terenu naszych pojezierzy, ale także innych dużych zbiorników, znanych i opisanych w światowej literaturze, jako mateczniki tego gatunku, jak np. Pejpus (Estonia/Rosja) czy Sewan (Armenia).

Wracając do wspomnianego wyżej szkolenia, nie będzie żadną przesadą, jeśli napiszę, iż właśnie to szkolenie, na które przybyło ponad 40 menedżerów, w większości z „nowych” gospodarstw rybackich, stało się zaczynem do zorganizowania I Krajowej Konferencji Rybackich Użytkowników Jezior, a potem następnych 25 konferencji. W wielu z nich Staszek był prelegentem, przedstawiając swoje przemyślenia nad stanem gospodarki sieją, czasem prowadząc sesje referatowe, a potem, po roku 2000, nad stanem gospodarki rybackiej w zbiornikach zaporowych. W 1997 roku rozpoczęliśmy realizację grantu z ówczesnego

Komitetu Badań Naukowych, którego byłem kierownikiem, a w ramach którego wykonaliśmy gargantuiczną pracę nad zebraniem i przeanalizowaniem wieloletnich danych o odłowach i zarybieniach sielawą i sieją, a następnie opracowaniem zasad optymalizacji gospodarki tymi gatunkami. Jednym z wykonawców, którego zaprosiłem do pracy był także Staszek, Master-sieja, który wraz ze mną przeanalizował dane o odłowach siei i jej zarybieniach w 106 jeziorach na przestrzeni 27 lat, co w istocie było unikalną inwentaryzacją niemal wszystkich jezior, w których występowała i była łowiona w owym czasie sieja, a wyniki analiz przedstawiliśmy w pracy „Analysis of whitefish (*Coregonus lavaretus* L.) landings and stockings in 106 lakes in 1967-1994” (Falkowski S., Wołos A. 1998). Nie wdając się w szczegóły innych doko-

nań naszego grantu, zwłaszcza dotyczących gospodarowania sielawą, dodam, że wychodząc naprzeciw oczekiwaniom praktyki rybackiej zorganizowaliśmy w Olsztynie seminarium, na którym przekazaliśmy wszystkie praktyczne wnioski wynikające z realizacji projektu, a finalnym zwieńczeniem jego dokonań była nagroda zespołowa Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Tytanem publikacyjnym Staszek nie był, ale miał na swoim koncie ważne publikacje, szczególnie dotyczące gospodarowania koregonidami, a w późniejszym okresie zbiornikami zaporowymi. Wymienię tylko trzy, z kilkunastu, których razem byliśmy autorami:

- Wołos A., Falkowski S., Czerkies P. 1998. Changes in whitefish (*Coregonus lavaretus* L.) and vendace (*Coregonus albula* L.) fisheries in Lake Gołdopiwo due to eutrophication and management policies. Arch. Hydrobiol. Spec. Issues Advanc. Limnol. 50, 523-530.
- Falkowski S., Wołos A. 1996. Stan gospodarki koregonidami. W: Rybactwo jeziorowe - stan, uwarunkowania, perspektywy (red.) A. Wołos, I Krajowa Konferencja Rybackich Użytkowników Jezior, Uroczysko Waszeta, 23-25 czerwiec. Wydawnictwo IRS, Olsztyn, 57-60.
- Wołos A., Falkowski S. 2003. Typ prowadzonej gospodarki rybackiej i jej racjonalność. Uwagi do Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 29 marca 2002 w sprawie operatu rybackiego. Komunikaty Rybackie, 2, 1-4.

Zwłaszcza ta ostatnia publikacja, w tym jej dalekosiężne reperkusje, zasługuje na moją krótką wzmiankę. W rozporządzeniu w sprawie operatu rybackiego z 2002 roku, zawarto nowy wiążący autorów operatu element, tj. podanie typu prowadzonej gospodarki rybackiej, nie wyjaśniając o co w tym zapisie chodzi. Razem ze Staszkiem, po wnikli-



wej analizie i koleżeńskej dyskusji, doszliśmy do porozumienia, że obecnie istnieją lub mogą istnieć cztery podstawowe typy gospodarki: 1) gospodarka towarowa, 2) gospodarka rybacko-wędkarska, 3) gospodarka wędkarska, 4) gospodarka specjalistyczna (np. w rezerwach, parkach narodowych czy w zbiornikach wody pitnej). Nawet nasz guru od prawa rybackiego, profesor Wojciech Radecki głowił się nad zrozumieniem tego zwrotu lingwistycznego, ale przecież nie prawnego (bo i nasza wykładnia była merytoryczna, ale nie miała siły prawnej), i na naszej konferencji jeziorowej oznajmił, że dzięki naszej wykładni dowiedział się dopiero, co prawodawca miał na myśli. Co warte podkreślenia, stworzonego przez nasz duet podziału na cztery typy gospodarki rybackiej zaczęli używać i chyba używają do dziś wszyscy użytkownicy obwodów rybackich. A zatem te nasze typy stały się quasi-tablicami mojąszowymi rybactwa, chociaż tylko z czterema przykazaniami...

Nie sposób przy omawianiu roli Staszka w Instytucie i pracy na rzecz rybactwa nie pokreślić Jego dobre, koleżeńskie, a niekiedy przyjacielskie stosunki z praktykami rybactwa, których dobrze znał, z którymi współpracował i od których się stale uczył, gdyż po okresie 1994-1995 rybactwo jeziorowe i w innych zbiornikach wodnych podlegało istotnym i stale powstającym zmianom. Z tych kolegów, których znam osobiście, pragnę wymienić: Marka Zwolińskiego (Węgorzewo), Leopolda Szostka (Etk), Wiesława Kieszkowskiego i Andrzeja Błaszczyka (Wałcz), Jurka Erdmańskiego (Goczałkowice) oraz Mietka Kowalewskiego (Łopuszna). A z grona naukowców spoza Instytutu profesora Mirosława Łuczyńskiego z UWM.

U wielu mężczyzn w tzw. sile wieku, do których Staszek dołączył, kiedy pracował w moim zakładzie, przychodzi taki moment na podjęcie egzystencjalnej decyzji – czy ze wsi przeprowadzić się do miasta, czy odwrotnie – z miasta do wsi. I Staszek taką decyzję podjął, kupując nieco podupadły dom w podolsztyńskiej Rusi, ze skrawkiem gruntu przylegającego do brzegu Łyny, płynącej kilkadziesiąt kilometrów od źródeł k. wsi Łyna, przez kilka niewielkich jezior, i łącząc się z Marózką we wsi Kurki. Potem już pędem na północ przez jeziora Łańskie i Ustrych do Rusi, Olsztyna, Dobrego Miasta, Lidzbarka Warmińskiego, Sępolicy, i dalej do stopienia się z Pregołą.

To tu, w Rusi, Staszek zaczął prowadzić, jak u Mikołaja Reja, żywot człowieka poczciwego. Miejsce do jego prowadzenia było idealne: piękna chata i ogródek, położone tuż

nad brzegiem rzeki Łyny, która wypływając z jeziora Ustrych wije się wzdłuż lasów rezerwatu „Warmiński Las”, miejscami mając charakter typowej rzeki górskiej, w której żyją dorodne lipienie, jesienią na brzegach rosną stada opieniek, a gdy dopływa do hacjendy Staszka zwalnia nurt, i część jej wód zawłaszcza ośrodek hodowlany, który obecnie jest potentatem w produkcji kawioru jesiotra nie tylko w Polsce i nie tylko w Europie. Dbanie o ogródek, łączkę nad rzeką, obserwowanie gągołów, kwiczołów i innych przedstawicieli ptasiego radia, wędzenie pstrągów i mięsowa u wprawnego tubylca (Mikołaj Rej: *...karasków w saczek utowiwszy miaska sobie przysporzyć...*), oprowadzanie innostranców po pięknej warmińskiej krainie nad doliną Łyny i nie tylko tam. To jedna strona tego poczciwego żywota. Ale druga, to zaangażowanie w różne przedsięwzięcia lokalne, w tym także, co napisał mi Mirek Tymoszczyk ze Szwaderek, gdy mu wysłałem sms z wiadomością o śmierci kolegi, cyt. *„Smutne wieści. Stachu pomagaj mi w utrzymaniu porządku na Łynie powyżej Rusi”*. Sam lub z żoną Jolą kilkakrotnie odwiedzałem Staszka i jego posiadłość, a nawet wędkowałem w Łynie łowiąc na spławik płotki, ukleje i kietbie na czerwone robaki wyrwane nad rzeką spod darni trawy, a w podzięce zostawiłem Staszce, nad rzeką, jedną ze swoich zwykłych wędek. Gdy przeszedł na emeryturę (2012) prawie nie pojawiał się w Instytucie (raz tylko Go spotkałem na instytutowym parkingu), tak jak zresztą wcale lub bardzo rzadko pojawiali się inni emeryci z naszego zakładu – Teresa Korulczyk, Marian Leopold czy Jurek Worniało. Ja sam, ze swoim zespołem byłem bardzo zaangażowany w realizację wielu projektów z kolejnych programów operacyjnych, badań statystycznych i pracę stricte naukową, a także w życie rodzinne swoje oraz dzieci i wnuków. Coś nieodwracalnego mi przez to umknęło...

We wtorek 14 lutego odbyła się ceremonia pogrzebowa, najpierw w niewielkim, ale z pięknym, oryginalnym i gustownym wystrojem, kościele w Bartągu, a potem urna żegnana przez kilkadziesiąt znajomych, sąsiadów i przyjaciół, w tym kilkoro koleżanek i kolegów z naszego Instytutu, spoczęła na przykościelnym cmentarzu.

W ostatnich kilku latach, w okresie zimowym, Pani Kostucha zabrała dwóch moich kolegów Staszków, z którymi współpracowałem – Staszka Robaka i Staszka Falkowskiego. Niech im lekkie będzie ponadczasowe zimowanie ze snami o złotych węgorzach i srebrzystych siejach.

**Arkadiusz Wołos**

## Zestawienie zbiorcze opinii wydanych na temat operatów rybackich przez Instytut Rybactwa Śródlądowego – Państwowy Instytut Badawczy w 2022 roku

Na 12 posiedzeniach Zespołu Opiniującego Operaty Rybackie w 2022 roku opiniowane były operaty rybackie obwodów, których lista znajduje się w poniższej tabeli:

Lp.	Nazwa i numer obwodu rybackiego
1	Operat rybacki jeziora Okoniewskie (Moczydło) na cieku bez nazwy w zlewni rzeki Kamionka
2	Operat rybacki jeziora Kierskie Małe na rzece Samica nr 2
3	Operat rybacki jeziora Łowyrńskie na cieku bez nazwy w zlewni cieku Struga Dormowska nr 1
4	Operat rybacki rzeki Szeszupa nr 4
5	Operat rybacki jeziora Białe na cieku Struga Lubikowska nr 2
6	Operat rybacki jeziora Proboszczowskie na cieku bez nazwy w zlewni rzeki Warta nr 1
7	Operat rybacki jeziora Linie II na cieku bez nazwy w zlewni rzeki Czarna Woda nr 1
8	Operat rybacki jeziora Wielkie na rzece Łeba nr 1
9	Operat rybacki jeziora Zalesie w zlewni rzeki Pisa nr 32
10	Operat rybacki jeziora Krosnowskie na cieku bez nazwy w zlewni rzeki Kamionka
11	Operat rybacki jeziora Głuchowiec na cieku bez nazwy w zlewni rzeki Warta nr 2
12	Operat rybacki jeziora Darnowskie na Strudze Darnowska (Darnówka) nr 1
13	Operat rybacki jeziora Tatary Duże w zlewni rzeki Elk nr 35
14	Operat rybacki jeziora Głębowko w zlewni rzeki Pisa nr 55
15	Operat rybacki jeziora Linowo w zlewni rzeki Bludzia nr 4
16	Operat rybacki jeziora Chrapów Duży w zlewni cieku Mierzęcka Struga nr 1
17	Operat rybacki jeziora Długie na cieku bez nazwy w zlewni rzeki Koczynka nr 1
18	Operat rybacki jeziora Płytkie na cieku bez nazwy w zlewni rzeki Struga Dormowska nr 2
19	Operat rybacki jeziora Piast na cieku bez nazwy w zlewni rzeki Człapia nr 1
20	Operat rybacki zbiornika Bardzino na rzece Radew nr 2
21	Operat rybacki cieku Struga Lubikowska nr 4
22	Operat rybacki jeziora Pogubie Średnie w zlewni rzeki Pisy nr 62
23	Operat rybacki rzeki Wilkaska Struga nr 1
24	Operat rybacki jeziora Wiązowiec w zlewni rzeki Czarna Hańcza nr 51
25	Operat rybacki jeziora Prudel w zlewni rzeki Szeszupa nr 32
26	Operat rybacki jeziora Orkusz na cieku bez nazwy w zlewni rzeki Liwa
27	Operat rybacki jeziora Pobędzie w zlewni rzeki Żytkiejmska Struga nr 2
28	Operat rybacki jeziora Czame na cieku bez nazwy uchodzącym do jeziora Zamkowe - nr 1
29	Operat rybacki jeziora Parnowskie (Parnowo) na rzece Czerwona -nr 1
30	Operat rybacki jeziora Koziczyn (Głębokie) na cieku Dopływ z Jeziora Głębokiego uchodzący do rzeki Ilanka nr 1
31	Operat rybacki jeziora Drzewiany II w zlewni rzeki Radew - nr 1
32	Operat rybacki jeziora Helka na cieku Dopływ z Zachelmia uchodzącym do rzeki Rega - nr 1
33	Operat rybacki jeziora Mironów na cieku bez nazwy uchodzącym do Jeziora Grochacz (Grodzkie) - nr 1
34	Operat rybacki jeziora Opatówek w zlewni rzeki Chociel - nr 4
35	Operat rybacki jeziora Paweł (Pował) na Kanale Prądnik uchodzącym do Jeziora Kościelne (Lipiańskie Południowe) - nr 1
36	Operat rybacki jeziora Rogówko na cieku Dopływ spod Rogówka uchodzącym do rzeki Brzeźnicka Węgorza - nr 1
37	Operat rybacki jeziora Bukowo Duże na rzece Bukówka nr 2
38	Operat rybacki jeziora Łękuk w zlewni rzeki Elk nr 15
39	Operat rybacki jeziora Długie na cieku Struga Miłakówka nr 2
40	Operat rybacki jeziora Popiel (Studnica, Zofianka) na cieku bez nazwy uchodzącym do rzeki Mołstowa - nr 1
41	Operat rybacki jeziora Stobno na rzece Stobnica - nr 1
42	Operat rybacki jeziora Węgorzyce na cieku Dopływ z jeziora Węgorzyce uchodzącym do rzeki Stepnica - nr 1
43	Operat rybacki jeziora Długie na cieku bez nazwy uchodzącym do rzeki Leśnica - nr 1
44	Operat rybacki jeziora Kołtki (Kątnica) na cieku Odpływ Południowy z Jeziora Bobiecińskie Wielkie (Bobęcino Wielkie) uchodzącym do Jeziora Przyradź - nr 3
45	Operat rybacki jeziora Świdno (Drzewno) na Kanale Głębokki (Kanale Leśny) uchodzącym do rzeki Myśla - nr 1
46	Operat rybacki jeziora bez nazwy na rzece Myśla - nr 1
47	Operat rybacki jeziora Pomocnia w zlewni rzeki Wkra nr 4 - aneks do operatu
48	Operat rybacki rzeki Szelmentki nr 4 Udrynek
49	Operat rybacki jeziora Trzy Tonie w zlewni cieku Struga Wrońska- nr 2
50	Operat rybacki jeziora Rydzówka na Kanale Mazurskim nr 1
51	Operat rybacki jeziora Rogowskie na rzece Welna nr 4 - aneks do operatu
52	Operat rybacki jeziora Welnickie na cieku bez nazwy w zlewni rzeki Welna nr 1
53	Operat rybacki jeziora Śródkowe na rzece Płynica nr 2
54	Operat rybacki rzeki Raba nr 2
55	Operat rybacki jeziora Obst (Obież) na cieku bez nazwy w zlewni rz. Drwęca

Lp.	Nazwa i numer obwodu rybackiego
56	Operat rybacki Jesieryń w zlewni rz. Szeszupa (aneks)
57	Operat rybacki Runowskie Małe
58	Operat rybacki Welpińskie
59	Operat rybacki jeziora Kuchenka nr 27
60	Operat rybacki jeziora Mialkie nr 31
61	Operat rybacki jeziora Piskorzewskie nr 63
62	Operat rybacki jeziora Przylęg
63	Operat rybacki Konotop Mały
64	Operat rybacki jeziora Mnisze na cieku bez nazwy w zlewni rzeki Warta - nr 1
65	Operat rybacki jeziora Bielskie
66	Operat rybacki jeziora Gawlik
67	Operat rybacki jeziora Podkarwiec
68	Operat rybacki jeziora Bobkowo
69	Operat rybacki rzeki Noteć Zachodnia
70	Operat rybacki jeziora Kochlin Mały
71	Operat rybacki jeziora Bukowo Długie
72	Operat rybacki jeziora Nowowoworskie
73	Operat rybacki jeziora Rokitno
74	Operat rybacki jeziora Wilk. Staw
75	Operat rybacki jeziora Kochano
76	Operat rybacki jeziora Wielki Konik
77	Operat rybacki jeziora Kroszewo
78	Operat rybacki jeziora Otałzyno
79	Operat rybacki jeziora Sarbsko
80	Operat rybacki jeziora Potęgowskie D.
81	Operat rybacki cieku Czerwona Struga
82	Operat rybacki jeziora Rudno
83	Operat rybacki rzeki Łeba nr 4
84	Operat rybacki jeziora Libenka
85	Operat rybacki jeziora Glinnowieckie
86	Operat rybacki jeziora Owieczki
87	Operat rybacki jeziora Świętokrzyskie
88	Operat rybacki jeziora Kamionek
89	Operat rybacki jeziora Dziećmiarki Duże
90	Operat rybacki jeziora Ramka Duża Nr 3
91	Operat rybacki jeziora Zamkowe Nr 2
92	Operat rybacki jeziora Kleszczyński Staw Nr 1
93	Operat rybacki jeziora Studnickie nr 1 b
94	Operat rybacki jeziora Śmiardówka nr 1
95	Operat rybacki jeziora Zieleniewo Duże nr 2
96	Operat rybacki jeziora Białe w zlewni rzeki Omulew nr 13
97	Operat rybacki jeziora Golek w zlewni rz. Łyna 37
98	Operat rybacki jeziora Smolnik na cieku Struga nr 1 w zlewni rzeki Wda
99	Operat rybacki jeziora Krawusińskie na cieku bez nazwy w zlewni rzeki Wietcisa
100	Operat rybacki jeziora Tuchomskie na rzece Strzelanka
101	Operat rybacki jeziora Wyspowo na rzece Cedron
102	Operat rybacki jeziora Smolno na rzece Zdbica nr 3
103	Operat rybacki jeziora Skrwilno w zlewni rz. Skrwia Prawa nr 2 - ANEKS
104	Operat rybacki jeziora Osiek (Chomętowskie) na cieku Mierzęcka Struga nr 2
105	Operat rybacki jeziora Niewilno na cieku bez nazwy w zlewni rzeki Miata - nr 1
106	Operat rybacki jeziora Grotowskie na cieku bez nazwy w zlewni rzeki Miata - nr 1
107	Operat rybacki jeziora Sarbin na cieku bez nazwy w zlewni rzeki Pokretna - nr 1
108	Operat rybacki jeziora Kwileckie na cieku Struga Kwilecka nr 2
109	Operat rybacki jeziora Czarne Sosnowickie w zlewni rz. Piwonie nr 7
110	Operat rybacki jeziora Bublik na cieku bez nazwy w zlewni rzeki Brda
111	Operat rybacki jeziora Czarne (Płosno) na cieku bez nazwy w zlewni rzeki Lipczyńska
112	Operat rybacki jeziora Wólczka Mała na cieku bez nazwy uchodzącym do rzeki Piąsa
113	Operat rybacki jeziora Leśnik (Bąkowo) na cieku bez nazwy uchodzącym do rzeki Pokrzywna - nr 1
114	Operat rybacki jeziora Klimunt w zlewni rz. Pisa nr 44
115	Operat rybacki jeziora Kożuchy Młyn w zlewni rz. Pisa nr 52
116	Operat rybacki jeziora Biała Piska w zlewni rz. Pisa nr 57
117	Operat rybacki jeziora Czarne w zlewni rz. Węgorapa nr 12
118	Operat rybacki jeziora Łanowicze w zlewni rz. Rospuda nr 5
119	Operat rybacki jeziora Wądołek Duży w zlewni rz. Pisa nr 64
120	Operat rybacki rzeki Jarka nr 1

Dokończenie na stronie 44

# Konferencja „WYLĘGARNIA 2023”

31 sierpnia – 1 września 2023 r.

Organizatorzy:

**Zakład Akwakultury, Instytut Rybactwa Śródlądowego im. Stanisława Sakowicza  
– Państwowy Instytut Badawczy**

**w współpracy z Katedrą Ichtiologii i Akwakultury, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie**

Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych problematyką szeroko rozumianego wylęgarnictwa i akwakultury na kolejną konferencję „WYLĘGARNIA”. Konferencję planujemy zorganizować w dniach 31 sierpnia – 1 września 2023 roku (przyjazd i rejestracja – 30 sierpnia). Dokładna lokalizacja zostanie podana w terminie późniejszym, po sfinalizowaniu procedur przetargowych.

Tematem przewodnim tegorocznej konferencji będą zagadnienia związane z prośrodowiskową funkcją wylęgarnictwa i akwakultury, w kontekście ochrony naturalnych zasobów ichtiofauny. Oprócz tego swoje miejsce znajdą zagadnienia związane z rozrodem, żywieniem i innymi istotnymi dla branży wylęgarniczej tematami. Planujemy zorganizowanie trzech sesji referatowych oraz jednej sesji posterowej. Na każdy referat przewidujemy do 20 minut (łącznie z dyskusją).

Osoby zainteresowane zaprezentowaniem referatu i/lub posteru prosimy o nadsyłanie tekstów prac do **końca kwietnia 2023 r.**, na skrzynkę: [z.zakes@infish.com.pl](mailto:z.zakes@infish.com.pl). Maszynopisy muszą być sformatowane w sposób zgodny z wymaganiami stawianymi autorom nadsyłającym prace do redakcji *Komunikatów Rybackich* (szczegóły dostępne na stronie [www.ifish.com.pl](http://www.ifish.com.pl)). Teksty prac prosimy przesać w formie elektronicznej (pliki tekstowe przygotowane w programie *Word*, rysunki w programie *Excel* lub *Statistica*, wysokiej jakości fotografie w plikach z rozszerzeniem *.jpg* lub *.tif*). Wraz z tekstem pracy prosimy o przesyłanie **załączników** zawierających rysunki, tabele i fotografie w formatach plików z oryginalnymi rozszerzeniami (rysunki, fotografie i tabele nie powinny być wklejone w tekst pracy). Przesłane opracowanie musi zawierać **streszczenie** składające się z 150-200 słów. **Organizatorzy rezerwują sobie prawo wyboru doniesień.**

Rejestracja uczestników konferencji „Wylęgarnia 2023” rozpocznie się w środę 30 sierpnia o godz. 15:00. Natomiast zakończenie konferencji nastąpi w piątek 1 września po obiedzie.

Bieżące informacje o Konferencji i karty zgłoszenia uczestnictwa będą dostępne na stronie internetowej IRS Olsztyn ([www.infish.com.pl](http://www.infish.com.pl)) oraz w kolejnych numerach *Komunikatów Rybackich*. Dotyczyć one będą m.in. kosztów uczestnictwa w konferencji, czyli tzw. wpisowego.

**Ze względów organizacyjnych prosimy o wcześniejsze zgłaszanie się.**

Kontakt:

**Marek Hopko** (tel. 89 5240171, e-mail: [m.hopko@infish.com.pl](mailto:m.hopko@infish.com.pl))

**Serdecznie zapraszamy do udziału.**

za Komitet Organizacyjny:

prof. dr hab. Zdzisław Zakęś,

Zakład Akwakultury,

ul. Oczapowskiego 10, 10-719 Olsztyn,

tel. 89 5240171,

[z.zakes@infish.com.pl](mailto:z.zakes@infish.com.pl)

## Zestawienie zbiorcze opinii wydanych na temat operatów rybackich...

Dokończenie ze strony 43

Lp.	Nazwa i numer obwodu rybackiego
121	Operat rybacki jeziora Krzywy Róg na cieku bez nazwy w zlewni rz. Drawa nr 2
122	Operat rybacki jeziora Piaseczno na cieku bez nazwy w zlewni rz. Drawa nr 1
123	Operat rybacki jeziora Sulęczyńsko - wody stojące
124	Operat rybacki jeziora Sarąg na rz. Pastęka nr 5
125	Operat rybacki rz. Pastęka nr 4
126	Operat rybacki jez. Długie w zlewni rz. Pisa nr 18
127	Operat rybacki jez. Kap w zlewni rz. Pisa nr 10
128	Operat rybacki zbiornika Tresna na rzece Soła nr 2
129	Operat rybacki zbiornika Porąbka na rzece Soła nr 3
130	Operat rybacki Ciek Mierzęcka Struga nr 4
131	Operat rybacki rz. Bolszewka nr 2
132	Operat rybacki rz. Chełst nr 1
133	Operat rybacki rz. Płutnica
134	Operat rybacki rz. Wierzyca nr 3
135	Operat rybacki rz. Wierzyca nr 4
136	Operat rybacki rz. Wista nr 5
137	Operat rybacki rz. Wista nr 6
138	Operat rybacki j. Karaś na cieku Gać w zlewni rz. Osa

Aktualne informacje o terminach posiedzeń Zespołu Opiniującego Operaty Rybackie w 2023 roku oraz wykaz opiniowanych operatów na planowanych posiedzeniach, zamieszczane są na stronie internetowej IRS-PIB [www.infish.com.pl](http://www.infish.com.pl) (w zakładce OPERATY RYBACKIE).

**dr inż. Marek Trella**

**Przewodniczący Zespołu Opiniującego**

**Operaty Rybackie**

**dr inż. Hanna Draszkievicz-Mioduszevska**

**Sekretarz Zespołu Opiniującego Operaty Rybackie**